Ner 155. Kraków 10 Lipca — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Lipca 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Panowie Prenumeratorowie, abonujący *Czas* w księgarni p. J. Czecha, mogą mieć odsyłany dziennik do domu za opłatą 30 cen. miesięcznie.

☞ **Zwraca się uwagę, że pieniądze prenumeracyjne najtaniej i najdogodniej przesyłać można za przekazem pocztowym, gdyż opłata do 10 złr. wynosi tylko 5 cen., a do 50 złr. 10 cen.**

Kraków 9 lipca.

W skutek powtórzonych na dniu wczorajszym wyborów z naszego miasta, obrany został trzecim posłem z Krakowa p. Leon Chrzanowski. Wypadek ten nie zmienia w niczem znaczenia wyborów krakowskich, wiadomo bowiem, jak pisaliśmy to kilkakrotnie, że kandydatury p. Leona Chrzanowskiego popierać nie mogliśmy tym razem jedynie dla tego, że znajdowała się, nie wchodzimy z jakiego powodu, na liście z przeciwnego nam wychodzącej obozu.

Pragnęliśmy, aby wybory na posłów z miasta Krakowa padły nie tylko na ludzi znanych z prawości swego charakteru, posiadających uzdolnienienie tej godności i obowiązkom odpowiednie, ale nadto, aby miały wydatną cechę tak pod względem społecznym, jak politycznym. Skoro bowiem do agitacyi wyborczej użyto środków waśniących społeczeństwo, podniecających namiętności podziałem na kasty, podżegano do rozdwojenia za pomocą drażniących zawsze lubo śmiesznych nazw arystokracyi i demokracyi, jak to wybornie w mowie swej przedwyborczej napiętnował poseł Zyblikiewicz; — skoro dalej jeszcze szafowano mianem kandydatów rządowych, miotano oskarżaniem o reakcyę, co zresztą było także śmiesznością; w ogóle skoro wzniesiono sztandar opozycyi bezwzględnej, stało się koniecznością, aby wypadek wyborów odparł zwycięsko te manewra i zabiegi na polu tak społecznem jak politycznem; zwycięztwo ich bowiem w wyborach mogłoby sprowadzić miasto nasze z drogi, na jakiej dotąd z prawdziwem odznaczeniem się postępowało.

Pragnęliśmy zatem, jak powiedzieliśmy, aby wybory z miasta Krakowa nosiły wybitne znamie wolności i postępu, ale oraz porządku i zdrowej polityki. Pokładaliśmy zupełne zaufanie w znanem usposobieniu mieszkańców starego naszego grodu, w tylokrotnie doświadczonej roztropności i dojrzałości politycznej wyborców jego. Nie zawiodło nas też oczekiwanie. Nikt zaprzeczyć nie zdoła, a gniew naszych przeciwników, rzucających na wyborców podejrzenia przekupstwa, wpływów biórokracyi itd., aby tylko przegraną swoją wytłomaczyć, najlepiej tego dowodzi, — nikt, powtarzamy, nie zaprzeczy, że wybory z miasta Krakowa, wraz z wyborem Izby handlowej, mają wydatną cechę antianarchiczną i przeciwną opozycyi bezwzględnej. W tym charakterze wysyła miasto Kraków czterech posłów na sejm krajowy, a polegając na znanym ich niezawisłym charakterze, patryotyzmie i wypróbowanych zdolnościach, spokojnem być może o reprezentacyę swoich interesów w zgromadzeniu, któremu cały kraj swoje prawa i obronę swych potrzeb powierza.

Lecz jeżeli tak łatwą jest charakterystyka wyborów krakowskich, wyznać musimy, że wybory lwowskie nie przedstawiają nam się tak jasno. Widzimy w nich dwóch naczelników przeciwnych sobie stronnictw, i dwóch nowych posłów, których barwa polityczna tak dalece nieznaną, że kandydatury ich na obudwóch zamieszczono listach. Cóż ztąd wnosić można? Albo, że wypadek wyborów jest skutkiem kompromisu, albo, że liczba głosujących wyborców podzielona jest między dwa przeciwne sobie obozy polityczne, i to tak równo, że różnica tylko kilku głosami się oznacza. Politycznego więc znaczenia z takiego rezultatu wyprowadzić niepodobna.

Od p. Augusta Nowakowskiego adwokata krajowego w Tarnowie odbieramy następujące do ogłoszenia uwagi:

Ustawa krajowa z 10 stycznia 1870 Nr 18 Dz. u. kraj., postanawiająca ostatecznie o sposobie indemizowania rustykaliów, wywołała w okolicy Tarnowskiego powiśla i naddunajeckiej, w skutek mylnego jej zrozumienia, różnorodne kwestye własności, po większej części bezzasadne ze strony włościan, z drugiej strony zaś równie bezpodstawne opinie o tych kwestyach u właścicieli większych posiadłości gruntowych.

Ponieważ sprawy o rustykalia terminem, wyrzeczoną ustawą na 30 czerwca b. r. oznaczonym, nie zostały wcale umorzone; a więc i w przyszłości wydarzyć się mogą, ponieważ dalej sprawy te dotykają prawie każdej większej własności gruntowej dawniej dominikalnej: przeto, gdziekolwiek bywają mylnie pojmowane, jest obowiązkiem każdego wyjaśnić je, a tembardziej tu, gdzie do dania poniższych objaśnień znaglają mię objawy, sprawami temi obustronnie wywołanych opinij, które o moją oparły się osobę.

Trojakie kwestye zostały ustawą wyż rzeczoną u włościan okolicy Tarnowa, głównie nad Wisłą i Dunajcem, wywołane.

Przedewszystkiem pozostało u nich mniemanie, że im wolno wznawiać żądania co do pastwisk, przez dwory posiadanych. Było w moim biórze w ciągu średnich dwóch tygodni czerwca z pietnaście gmin z zapytaniem, czy temu co poradzić można. Pracowałem nad niemi sumiennie, poświęciłem temu prawie całe te dwa tygodnie, żeby ich raz przekonać, że sprawy te na zasadzie zupełnie sprawiedliwej raz na zawsze przez krajowe komisye serwitutowe prawomocnie ukończone zostały.

Zdaje mi się, że z małemi wyjątkami udało mi się rozumniejszych przekonać — i o innych mówiono mi, że znaleźli pisarza w Radłowie, który temu coś poradzić potrafi.

Na jeden tylko specyalny wypadek muszę zwrócić uwagę publiczną i uwagę dotyczącej Rady powiatowej.

Weszło do biura mego dwóch pełnomocników gminy Wysoki, wsi między Strzyżowem a Frysztakiem położonej, z oświadczeniem, że oni jadą do Wiednia do Cesarza, aby prosić o udział w lesie za zniesione służebnictwa, za których wykup złożono dla nich 900 złr. w depozyt sądowy, i z zapytaniem, jak sobie tam mają radzić. Na to im odpowiedziałem, że szkoda pieniędzy na drogę – a najlepiej gdy zaraz te 900 złr. podniosą i korzystnie ulokują. Na to oni: „pieniędzy nie weźmiemy, bo jakbyśmy raz wzięli, tobyśmy już nigdy lasu nie dostali“. A kiedym im powiedział, że i tak lasu już nigdy nie mogą dostać, odpowiedzieli: „Przecież może kiedy — bo powiadają, że pod Moskalem, to wszystkie lasy i pastwiska panom odebrali a między ludzi rozdali“. Fakt ten świadczy, że propaganda moskiewska bardzo jest czynna, kiedy aż w mazurskie góry się dostała. Na ten fakt więc zwracam uwagę dotyczącej Rady powiatowej.

Drugie sprawy, które się równocześnie poruszyły, to o grunta przez rzeki do rustykalnych lub gminnych gruntów poprzymulane, a dziś zarosłe chrustami, w których posiadanie weszły prawie wszędzie dwory. Wprawdzie wedle ustawy staje się grunt przymulony własnością właściciela brzegu, a raczej tego gruntu, do którego przymuliło; ale sprawy te są prawie wszystkie przedawnione. Otóż odradziłem wszczynania o nie sporów i zdaje się, że rady moje skutkowały.

Trzecia sprawa, to sprawa pustek. Dla tej mieści już ustawa z 10go stycznia 1870 r. postanowienia.

Ponieważ natura tych spraw najfałszywiej przez właścicieli byłych dominikalnych posiadłości jest pojmowana, gdy dalej okazało się, że i władze nawet mylne tłumaczenie powyższej ustawy pod względem tych praw popierają; przeto uważam za użyteczne i niezbędne wyjaśnienie, co to są te sprawy pustkowe.

Stosownie do § 41 patentu pańszczyznianego z 16go lipca 1786 i okólników z 28 września 1789 i 18 lipca 1790 nie wolno było byłym zwierzchnościom gruntowym, dominiom, a względnie właścicielom posiadłości dworskiej-dominikalnej, gruntów, które raz stanowiły dotacyę poddańczą, i jako takie były rustykalne, obejmować w swoje posiadanie, bez względu na to, w jaki sposób grunt takowy znalazł się bez posiadacza.

Najbliższym skutkiem zaś tej zasady prawnej jest, że dwór pod żadnym warunkiem nie mógł nabyć własności gruntu takiego przez zasiedzenie, a tem samem uprawnionemu do niego sukcesorowi ostatniego rzetelnego posiadacza, nie mogło nigdy przedawnić prawa do windykacyi.

Zaszedł atoli kataster r 1820, a rok ten i akt najwyższem postanowieniem z 12 listopada 1846 roku obwieszczonem 25 listopada 1846 roku l. gub. 71,881 — za normalny w ten sposób orzeczony został, „iż owe grunta, które podówczas były w posiadaniu poddanych, i jako takie w operatach katastralnych wytknięte są, uważane być mają za rustykalne; które zaś w rękach zwierzchności znajdowały się, jako grunta dominikalne; przy czem jednak w sporach o własność i posiadanie, udowodnienie w drodze prawa wszelkich może poszczególnych stosunków prawnych nie jest wyłączone“. (słowa ustawy.)

W skutek tego należy rozróżnić pustki takie, które były w posiadaniu poddanych w r. 1820 i po tym roku dopiero przeszły w posiadanie dworskie, w których posiadaniu więc dwór w r. 1820 się znajdował.

Co do pierwszych, to nie ulega żadnej wątpliwości, że własność ich należy do wylegitymowanych sukcessorów tego poddanego, który je w r. 1820 posiadał, a dowodu innego nie potrzeba, jak tylko załączenia arkusza indywidualnego z r. 1820. Że to przekonanie moje jest słuszne, popieram przykładem z praktyki sądowej.

Właściciela Dąbrowy pozwał wylegitymowany spadkobierca byłego poddanego o pustkę, w której posiadaniu spadkodawca znajdował się w r. 1820, czego dowodził tylko arkuszem indywidualnym. Mimo, że właściciel był wtej sprawie broniony przez jednego z najlepszych prawników, jakich mamy, Dra Stojałowskiego — uległ, bo musiał uledz — a na mocy wyroków sądu obwodowego Tarnowskiego z 1go października 1863 l. 13,427 i wyroku sądu kraj. wyższego z 20go stycznia 1864 l. 16,859 wobec niedopuszczonej dla summarycznego postępowania rewizyi, pustka musiała być oddaną.

Ponieważ tytuł prawny byłego poddanego, opiera się wyłącznie na charakterze rustykalizmu, przeto przy drugiej kategoryi pustek, w r. 1820 w posiadaniu dworskiem się znajdujących, nabył dwór własność ich przez zasiedzenie od r. 1820 w tych wypadkach tylko, w których spadkobierca poddanego nie może przeprowadzić dowodu, że grunt był ciągle za rustykalny uważany, nie już arkuszem indywidualnym, ale zwykłym środkiem cywilnym t. j. świadkami lub świadectwem władzy politycznej, do tego wówczas powołanej, na dochodzeniu opartem, jak to w wielu wypadkach się znachodzi.

Wrazie dostarczenia tego dowodu, co wyraźnie najwyższem postanowieniem z 12 listopada 1846 jest zastrzeżone, należy się wedle mego sumiennego przekonania własność pustki spadkobiercy poddanego, mimo tego że dwór ją miał w r. 1820 w faktycznem posiadaniu, zwłaszcza tam, gdzie i kataster 1820 r. grunt taki, nie jako dominikalny, ale jako rustykalny oznaczył.

Do tych spraw więc odnosi się ustęp drugi §. 2 ustawy z 10 stycznia 1870. Ten ustęp nie może być inaczej tłumaczony jak brzmi, mianowicie: że kto pustkę na mocy pozwu, przed 30ym czerwca 1870 wytoczonego odbierze, zapłaci indemizacyę z tego gruntu uprawnionemu fundusz krajowy, kto pozwie po tym terminie, choćby wygrał, zapłaci indeminizacyę z własnego.

Gminy zgłaszające się w moim biurze wykazały mi do trzysta spraw tego rodzaju. Żądały jednak wszystkie, żeby o każdy grunt bez wyjątku czynić kroki, a nawet i o takie, do których w braku spadkobierców gmina cała prawa sobie rości. Gdym na te niedorzeczne żądanie tak im rzecz wyłuszczył, jak tu wyżej, i oświadczył, że tylko spra wę zupełną słuszność za sobą mającą przyjmę, zostało z tej masy całej tylko siedm spraw podobnych w moim biurze, z których wszystkie mają wyż przytoczone podstawy prawne.

Działałem w ten sposób z sumiennem przekonaniem, że chociaż z uszczerbkiem materyalnym, bo niesłychaną stratą czasu i mozołem na objaśnienie niestworzonych żądań, służyłem prawdzie i sprawiedliwości, co jest obowiązkiem każdego prawego obywatela, a tembardziej człowieka publicznego powołania.

Do tych spraw, które uznałem za słuszne, podałem do c. k. Starostwa w Dąbrowy o arkusze indiwidualne gruntowe.

C. k. Starostwo w Dąbrowy zaś miało dosyć efronteryi, aby w odezwie swojej z d. 7 czerwca 1870 l. 1.505 do Rady powiatowej Dąbrowskiej, te moje podania o arkusze nazwać agitacyą i powiedzieć, że mylne tłumaczenie ustawy z 10 stycznzi 1870, o ile ono pustek dotyczy, z mojego biura wychodzi; a szanowna Rada powiatowa okazała dosyć lekkomyślności, aby bez zbadania rzeczy dać temu wiarę i odezwę tę rozpowszechnić.

Obecnie zakładam przeciw temu publiczny protest, oświadczając, że tylko tłumaczenie ustaw dotyczących tak, jak je powyżej wyłuszczyłem, za słuszne, prawdziwe i uczciwe uważam; a jeżeli c. k. Starostwo a z nim i szanowna Rada powiatowa ustawy te tłumaczy przeciwnie, to nie ja, ale obie te władze działają w złej wierze i na szkodę tych, komu je tłumaczą.

Pomienione władze zapomniały, że działanie z ustawami i prawdą zgodne nie jest żadną agitacyą, ale dopełnieniem obowiązku. Jeźli ruch powstał, to w skutek ustawy z 10go stycznia 1870 r.; a jeźli rzetelne tłumaczenie ustawy jest agitacyą, to pierwszą i dużo większą agitacyą jest wydanie samejże ustawy.

Pod tym względem muszę szanownych malkontentów odesłać z ich pretensyami do sejmu krajowego; niech się upomną u niego, dlaczego trudni się takiem brzydkiem rzemiosłem, jakim jest agitacya za pomocą regulowania stosunków prawnych i uchwalanie ustaw, które im się nie podobają.

Dla tego oświadczam tym wszystkim, którzy w poczuciu się do obowiązku nie kierują się interesem, a honoru nie mierzą paragrafami kodeksu karnego, że działając wedle zasad, w artykule tym rozwiniętych, wypełniałem tylko obowiązek człowieka uczciwego i człowieka honoru; tym zaś, co mają za mało wiadomości i rozwagi, a za dużo lenistwa umysłowego, aby kwestyę narzucającą się zgłębić; zaś tym, co mają dosyć lekkomyślności, by nie umiejąc osądzić, posądzać, odpowiadam paragrafami kodeksu cywilnego 1,299 i 1,300, gdzie sobie wyczytają, że kto spełnia urzędowanie publiczne i w imieniu tego rady udziela, jest odpowiedzialnym za radę udzieloną.

Jestem adwokatem; zadaniem adwokata zaś, jak ja je pojmuję jest, przyczyniać się do sprowadzania, stosownie do obowiązujązujących ustaw, równowagi w stosunkach prawnych wszędzie, gdziekolwiek one z niej wypadły, bo tym sposobem on tylko stanie na straży sprawy i sprawiedliwości.

Będę więc i na przyszłość sprawy, o których mowa, nie inaczej tłumaczył, jak to tu uczyniłem; i to daję w odpowiedzi c. k. Starostwu i szanownej Radzie powiatowej w Dąbrowy, a za jej pośrednictwem interesowanym w tych sprawach właścicielom większej posiadłości gruntowej.

Zamiast rzucać lekkomyślnie podejrzenia na biuro adwokata, pożyteczniej by dużo było zrobiło c. k. Starostwo, gdyby było uwagę swoją zwróciło na pisarzów pokątnych, którzy w Radłowie i Dąbrowie popisali supliki o pastwiska i pustki całej tej masie, która w moim biurze nie znalazła przyjęcia i gdyby się było umiało spostrzedz, że pod jego bokiem co wtorku i piątku przyjeżdżał i przyjeżdża jakiś oszust z Tarnowa do Dąbrowy, zakłada biuro w karczmie, i tam nadużywając mego charakteru i nazwiska, pisze chłopom wszystko, co tylko im się zamarzy. O tym ostatnim fakcie dowiedziałem się dopiero dnia 3go lipca b. r.; jestem już na tropie, i mam zdaje mi się już środki wykrycia tego artysty i osadzenia tam, gdzie należy: co gdy mi się powiedzie, nie omieszkam nazwiska tego amatora podać do publicznej wiadomości.

Nie będąc tak pochopnym w przypisywaniu złej wiary jak szanowne wyż wspomniane władze, przypuszczam na chwilę, że i treść odezwy c. k. Starostwa i rozpowszechnienie takowej przez Radę powiatową, było raczej czynem nierozwagi, niż złej woli; i dla tego wzywam niniejszem obie te szanowne władze, aby pierwsza treść odezwy tej urzędowo i publicznie odwołała, a druga odwołanie to ze swej strony powtórzyła, inaczej musiałbym uważać potwarz tę za rozmyślną, i za takową tych, co ją rzucili, jako i tych co ją rozpowszechnili, do osobistej pociągnąć odpowiedzialności.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 lipca.

(*M. W.*) Telegraf zawiadomił was już zapewne o rezultacie wyborów poselskich z miasta Lwowa. Pomimo usilnych agitacyj z obu stron wzięła w głosowaniu udział prawie połowa tylko wyborców, co w każdym razie o politycznem naszem wykształceniu i poczuciu obywatelskiem niezbyt pochlebnie świadczy, i posłużyć może za dowód, że nasi krzykacze polityczni, którzy ciągle tak mówią, jakoby od narodu całego mieli upoważnienie, nietylko w kraju nie mają poparcia, ale i w samem mieście są dosyć osamotnieni, są jenerałami bez armii. Oprócz inteligencyi i licznej masy żydów, reszta wyborców, a mianowicie przedmieszczanie, żadnego w wyborach udziału nie brali, pomimo agitacyi po przedmieściach, w którym przemawiano nie do politycznego przekonania (o które zresztą trudno) ale do fanatyzmu religijnego i do nienawiści społecznej; trzeba było przedmieszczan zwozić omnibusami i fiakrami i przymusić ich niejako do oddawania głosów. Gdy się późnym wieczorem dowiedziano o rezultacie wyborów, rynek, po którym się cały dzień snuły grupy ciekawych, zapełnił się nagle hałaśliwemi żywiołami różnego rodzaju

---

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

2go września....

Wczoraj przyjechał... przywiozły go nasze konie ze stacyi kolei żelaznej. Mąż mój przedstawił mi go ceremonialnie. Czułam się pomięszaną, niewiedziałam co z sobą robić, jak pensyonarka. On przeciwnie, zachowując swobodę dobrze wychowanego człowieka i elegancyę światowca, niczem a niczem nie dał poznać, że między nami był jakiś stosunek. Nie wyobrażałam go sobie tak ujmującym. Z dawniejszych wspomnień zostało mi wrażenie mniej pochlebne; myślałam, że był niższy i otylszy. Niepodoba mi się tylko ta jasna czupryna ufryzowana, ten wąs napomadowany i lornetka w oku; Ależ oni wszyscy noszą teraz lornetki! Za to jaki elegancki szykowny tużurek! Mąż mój niecierpliwi mię wyliczaniem przymiotów tego gościa godnego naszej przyjaźni. Naszej! Zobaczymy; tymczasem zgodziłabym się ledwo na połowę tych doskonałości, jakie w nim widzi.

Myślałam, że już nigdy się nie skończy wczorajszy wieczór. Siedzieliśmy wszystko troje w salonie około okrągłego stolika. Lampa z umbrelką dawała światło, którego największa część mnie się dostała, gdyż zajęta byłam kanwową robotą około antepedium dla naszego proboszcza. Moi panowie, rozrzuceni w fotelach, prowadzili hałaśliwą rozmowę. Hałaśliwość ta nie ściąga się jednak do pana Zbigniewa, który ma wiele taktu, aby mógł krzyczeć na całe gardło przy kobiecie niebędącej głuchą. Zresztą mój Jaś tak się rozgadał, że nie czekał na odpowiedzi; usta mu się nie zamykały przez cały wieczór, co mu nie przeszkadzało przyglądać się swoim paznogciom, i od czasu do czasu kładąc ręce na brzuchu młynkować palcami. Chciałam go od tego odzwyczaić; ale tak weszło mu w nałóg, że straciłam nadzieję. Rozmowa była dość nudną; obracała się tylko około nieznajomych mi osób. — Czy widziałeś Karola? Co on robi? A Teofila? Czy zawsze siedzi w Wiedniu i spekuluje na giełdzie? A Józef? A Piotr?... Nieskończona litania!.. Strasznie mi to drażniło nerwy; tem bardziej, że pan Zbigniew robiąc ze swej strony przegląd swych znajomości, ciągle miał we mnie wlepione oczy... Czułam, jak jego wzrok chodził po mnie, i zniecierpliwiona chciałam ugodzić go znaczącem spojrzeniem, aby mu dać poznać, że mi się niepodoba ten jego sposób patrzenia na mnie. A jednakże mimowolnie upiekłam raka, gdy się oczy nasze spotkały... Był to najgorszy cios, miałam już wybuchnąć wewnętrznem wzburzeniem, ale się pohamowałam; została mi tylko taka niespokojność w rękach, że nie byłam w stanie dalej haftować; włóczka rwała się co chwila, widać, że ją szarpałam; kilka razy zakłółam się igłą — robota nie szła zupełnie.

Nie umiem sobie wytłumaczyć, przez jakie zaślepienie mój Jaś, który ma zmysł taki bystry, nie domyślił się, że jestem jak na mękach? Przeciwnie, jakby go nic nie obchodziło, śmiał się na całe gardło, i gadał a gadał bez opamiętania. Po kilka razy nazwisko hrabiego Kozloroga wspomniał *apropos* jakiejś anegdoty, której rozwiązanie domówił na ucho Zbigniewowi. Dorozumiałam się, że musiał to być skandalik towarzyski, bo już doleciały mię posłuchy o awanturce jego żony, która tej zimy była przedmiotem ciągłych szeptów i komentarzy. — Otóż mój Jaś opowiadał to wszystko bardzo szczegółowie swemu gościowi; pan Zbigniew bowiem wiedział piąte przez dziesiąte, gdyż niedawno z Włoch powrócił, gdzie całą zimę przesiedział. Była to woda na młyn mego Jasia; wyrzucił też potop słów dwóznacznych, dowcipnych, z akompaniamentem niekończącego się śmiechu. O ten śmiech jego, prawdziwa męczarnia moich nerwów! Szczęście wielkie, że tylko produkuje się z nim u siebie w domu — między obcymi trzyma go na wodzy...

Ta jego wesołość hałaśliwa, te spojrzenia dające się więcej dorozumiewać, niż wyrażały słowa, chociaż i te bywały często dość przeźroczyste, a nadewszystko pewność siebie malująca się tryumfalnie na jego twarzy, jakby chciała powiedzieć: mnie tam nic podobnego niespotka — słowem cały ten rodzaj rozmowy robił na mnie nieprzyjemne wrażenie. Nie mogłam dłużej haftować, tylko z natężoną uwagą obserwowałam rozmawiających.

— Nie umiem sobie wytłumaczyć — wtrącił pan Zbigniew — jakim sposobem kobieta, która nigdy najmniejszego nie dawała pozoru lekkości, mogła zrobić takie *salto-mortale*?

— Ja też nie rzucam na nią kamieniem — odparł mój mąż — wina zawsze prawie po stronie męża, jeźli nim być nie umie... Żal mi go szczerze, że się dał ubrać w swój własny herb... Tu wybuchnął śmiechem zadowolenia z rzuconego dowcipu... i spojrzawszy na mnie rozpromieniony, szeroką dłonią uderzył się po kolanie, jakby dawał do zrozumienia: Takie przypadki nie chodzą po takich jak ja...

Bardzo temu wierzę, pomyślałam, bo też twoja żona czując się uczciwą kobietą, potrafi spełniać każdy obowiązek, choćby ją Bóg wie jak wiele kosztował. Ale dla czegóż ta pewność siebie, z jaką mój mąż popisuje się przed obcym człowiekiem? Z kąd ta zarozumiałość pana życia i śmierci?... Ten ton junacki ubodł mię do żywego. Jakiż to brak taktu, co za nieprzyzwoitość, żeby się tak chełpić i popisywać moim kosztem! Jestem otwartą, i w całej nagości odkrywam tu myśl moją, jaka mi przesunęła się przez serce; a myśl ta wcale nie była anielską, owszem tak piekielnie szatańską, że aż sama drżę na jej wspomnienie. Dziwna natura nasza, zamiast cieszyć się i być dumną, że mąż mój tak piękne daje o mnie świadectwo, ja przeciwnie czułam się obrażoną.... Ktoż mi to wytłomaczy? Winnam tu jednak oddać sprawiedliwość wybornemu wychowaniu i taktowi p. Zbigniewa, który przez cały ciąg tej niekończącej się rozmowy, ani razu nie spojrzał na mnie. Więcej ma on daru jasnowidzenia niż mój Jaś, bo odgadł, że mię to drażni i rozstraja; a może też więcej dba, żeby mię nieurazić, niż mój pan małżonek?

Kiedy już ta niemiła materya wyczerpała się — oświadczyłam moim panom, dość zimnym tonem, że czas powiedzieć sobie dobranoc. Jaś rozochocony gotów był siedzieć do północy; ale nie dałam się zbić z tropu, tem bardziej, że pan Zbigniew przeszedł na moją stronę i ptrząc na zegarek, rzekł: trzy kwadranse na jedynastą; w czem dał dowód wielkiej delikatności. Ale mój Jaś, jakby mu jeszcze było mało, dorzucił jakiś dowcip o hrabi Koźlorogu, i parsknął na całe gardło. Wtedy to, ach jakżem się zdumiała, pan Zbigniew pozwolił sobie wstrząsnąć głową w sposób dający wiele do myślenia, i jakby mu niedość na tym geście, który schwyciłam w przelocie, dobitniej wyraził spojrzeniem rzuconem na mnie. W spojrzeniu tem czytałam, jakby ubolewanie, że jestem żoną człowieka podlegającego podobnym paroksyzmom śmiechu. Aby go zetrzeć za tę śmiałość, jeszcze głośniejszym niż mój mąż wybuchłam śmiechem, i odwróciłam się od niego, dając poznać, że zasłużył na tę nauczkę.

Zdaje mi się, że pan Zbigniew zrozumiał to i będzie się strzegł znaczących ruchów i spojrzeń.

(*Dokończenie nastąpi*).

które po części z własnego popędu po części wskutek namowy agitatorów szukały sposobności do wywołania burzy ulicznej. O powód taki nie trudno, tembardziej, że do rynku przytyka dzielnica żydowska. Powstał też rzeczywiście świst przeraźliwy, następnie wybijano żydom okna, a w końcu nie do samych okien tylko, ale i do głów mierzono. W różnych miejscach przyszło do bójki żywej, a po części krwawej. Oficer od artyleryi przechodząc spokojnie przez rynek ugodzony został kamieniem w głowę; wątpią nawet czy dzień dzisiejszy przeżyje. Opowiadają jeszcze o innych wypadkach, gdzie nastąpiło ciężkie lub niebezpieczne zranienie. Dopiero po północy udało się policyi i wojsku rozpędzić roznamiętnione tłumy. Różne towarzystwa, które wzięły na siebie obywatelski obowiązek utrzymania porządku, zadowoliły się tem, że dla odznaki członkowie ich nosili kokardy; ale gdy przychodziło do zajść, dobrowolni stróże bezpieczeństwa czemprędzej się cofnęli. Nie dziwcie się, że tyle piszę o smutnych zajściach po wyborze, które mają swój powód w okropnej ciemnocie i fanatyzmie ludu nawet miast stołecznych; lecz do tego się przyczyniła agitacya przedwyborcza, przechodząca wszelką miarę nietylko nieprzyzwoitości ale i uczciwości. Z ust wiarogodnych otrzymałem zapewnienie, że na zgromadzeniu przedwyborczem u ś. Anny Dr **Malisz** (ojciec) broniąc polityki i kandydatury Smolki do dziwnego uciekł się argumentu a mianowicie, iż zamiast walczyć przeciw polityce p. Ziemiałkowskiego, buntował ciemnych przedmieszczan przeciw żydom, których nazwał „wrzodem narodu.“

Następnie żalił się, że żydzi osiągnąwszy równouprawnienienie, mogą zostać urzędnikami, sędziami, i że naturalnie na tych swoich posadach chrześcian jak najniesprawiedliwej rządzić i sądzić będą. P. Ziemiałkowskiego nazwał Dr Malisz człowiekiem bez czci. Dodać tu muszę dla objaśnienia, że Dr Malisz jest to człowiek, który w r. 1847 znakomitą polityczną rolę odgrywał, a w towarzystwie demokratycznem, gdzie na każdem posiedzeniu kilkakrotnie głos zabiera, najzawzięciej walczy wyrazami „wolność, równość, demokracya“. W dzień przed wyborami ogłosił plakatami pismo do wyborcców, w którem się zwraca między innemi do „braci starozakonnych“, aby ich pozyskać dla Smolki. Tych samych „braci starozakonnych“ nazwał tego samego dnia „wrzodem narodu“, a wiadomo, że na wrzody nie ma innej rady prócz — noża. Piękna to wolność i równość i piękna demokracya! Niech nas Bóg uchowa od takiej demokracyi, która wypowiada wojnę śmiertelną całej części społeczeństwa, aby w kilka chwil później odsądzić Ziemiałkowskiego od czci! I dziwić się, że po takiem przemówieniu p. Malisza, człowieka nauki i nad grobem stojącego, tłumy z wielką radością przystały na taki sposób agitacyi wyborczej, że jakiś mowca przedmieszczanin powiedział, iż Ziemiałkowski przekroczył śiódme przykazanie a drugi, iż sprzedał Chrystusa Pana! Czy ci agitatorowie bezmyślni nie przeczuwają, że się bawią ogniem i mieczem obosiecznym, że większa będzie strata dla kraju z rozbudzenia namiętności i rozdarcia społeczeństwa, niżby była korzyść z jakiegobądź rezultatu wyborów?

To, co tu napisałem, jest tylko pobieżnie i zbyt oględnie zestawionym obrazem naszych czynności przedwyborczych. Chcąc wszystkie odnośne szczegóły wiernie zebrać i ocenić nie spisanoby i na wołowej skorze. Rzućmy zasłonę na te smutne obrazy, choć nie możemy mieć nadziei, żeby w przyszłych wyborach miała zajść zmiana ku lepszemu. Towarzystwo, które nosi chlubną nazwę: „demokracyi narodowej“, miałoby piękne pole do działania, oświecając lud co do jego praw i obowiązków politycznych i rozbudzając w nim trzeźwy sposób myślenia zamiast dzikich namiętności. Jednak dążności takich nie widać, owszem przez rok cały nikt się o lud ten nie troszczy, chyba, że trzeba jego ślepej aprobaty do uchwał klubowych; dopiero podczas wyborów przypominają sobie, że jakiś lud istnieje, i to nie, aby go oświecać i namiętności jego poskramiać, lecz przeciwnie, aby namiętności te łechtać i użyć ich za piedestał dla powodzenia i popularności kilku ludzi. Jeżeli potem przychodzi do scen tak smutnych, jak wczoraj po wyborach, wtedy nie ślepe tłumy winne i ci, co niemi kierują, ale winni żydzi, którzy głosują wedle przekonania a po części według swego interesu i winne władze, które nie pozwalają, aby wolni obywatele robili eksperymenta gimnastyczne na szybach i łbach żydowskich.

Burdy uliczne i agitacye wyborcze, których inaczej nazwać nie można, jak burdami w wyższym stopniu, zajmują umysły jak wybory same i ich rezultat. Wybrani pp. **Smolka** i **Ziemiakowski** których kierunek i program znany; następnie Dr **Frenkl** i p. **Dąbrowski**, ludzie nowi w życiu politycznem. Z oddanych 3550 głosów otrzymali poniżej absolutnej większości: pp. Czemeryński 1744, Kabat 1734, Czerkawski 736 głosów.

Wiedeń 8 lipca.

(*H.*) Dwadzieścia cztery godzin wystarczyło, aby w sprawie kandydatury hiszpańskiej wywołać znaczną zmianę w usposobieniu i zapatrywaniach sfer politycznych. Dziś znowu przeważa zapatrywanie pokojowe. Powszechne panuje przekonanie, że Prusy ustąpią pod naciskiem opinii publicznej, nienawistnej najświeższemu projektowi hr. Bismarka. Dzienniki dzisiejsze wyrażają tę nadzieję. Na wszelki wypadek gabinet tutejszy w porozumieniu z rządem włoskim i angielskim wystąpi w roli pojednawczej.

Poseł pruski przy dworze tutejszym jenerał **Schweinitz** udał się na tydzień do Gmunden,— jakby nic nie było zaszło. W poniedziałek hr. **Beust** jedzie na dzień do Gleichenberga, poczem uda się do Gastein.

Rzym 2 lipca.

α. Jest jeszcze kilkudziesięciu Ojców soboru zapisanych do głosu; przed połową lipca, co najwcześniéj, nikt już się nie spodziewa wyczerpnięcia dyskusyi: mam czas przeto uczynić pogląd zwrotny na początek i przyrodę tego zadania i pokazać przyczyny tak żywego oporu ze strony części episkopatu.

Jest rzeczą faktu, że przez 14 pierwszych wieków życia kościoła, nikomu z katolików nie przyszło na myśl zaprzeczać Papieżowi najwyższéj i rozstrzygającéj władzy w uczeniu wiernych, jakkolwiek wyraz nieomylności nie był używany, jak dzisiaj, do wyrażenia téj prerogatywy. Przez trzy pierwsze wieki czyniła to Stolica Apostolska bez zwoływania soborów, (co było wtenczas niemożebnem), przez dalszych 11 wieków, czynili to Papieże za pomocą soborów, których uchwały o tyle są prawomocne, o ile są potwierdzone przez Papieża. Dopiero w ciągu XV wieku podczas wielkiéj schizmy zachodniéj, kiedy bywało po dwóch i trzech Papieżów, i potrzeba było zwoływać sobory, aby rozstrzygnąć kwestyę, który z nich jest prawdziwy, powstał wielki zamęt w umysłach; i niektórzy z doktorów sorbońskich i biskupów z tejże szkoły zaczęli twierdzić o wyższości soboru nad Papieżem. Ale że Papieże uchwał tego rodzaju i innych, uwłaczających pełności ich przymiotu i juryzdykcyi, nigdy nie potwierdzili, w oczach katolików nie miały one najmniejszego znaczenia; były jedynie śladem historycznym smutnéj epoki w kościele. Nietylko w innych krajach podobne pojęcia nie były się przyjęły, ale w saméj Francyi stopniowo ucichły, tak, że w połowie XVII wieku i Sorbona i sam episkopat francuski najmocniéj przy Papieżu stały: i na ich to prośby Ojciec Św. nie zwołując soboru, jansenizm jako herezyę potępił; a biskupi francuscy wraz z biskupami całego świata, bulę tę dogmatyczną z największą wdzięcznością i uszanowaniem po decyzyach swoich ogłosili. Dopiero cztery artykuły gallikańskie, uchwalone pod naciskiem despotycznego Ludwika XIV, chciały ograniczyć władzę Papieża w kościele i uczynić ją zależną od uprzedniego lub następnego przystania biskupów. A jakkolwiek Ludwik XIV i upamiętany wiekiem, i klęskami złamany, cofnął był rozkaz uczenia po szkołach tych 4 artykułów; i Bossuet, redaktor tych artykułów, zostawił pamiętne słowa. *abeat ergo, ubi libuerit ista declaratio*; wszakże kwas ten gallikanizmu w części duchowieństwa francuskiego pozostał, a Józef II podobne zasady w Austryi i w części po Niemczech upowszechnił.

Ciężką i upokarzającą naukę otrzymali biskupi gallikańscy na początku obecnego wieku, kiedy Pius VII zawierając konkordat z Napoleonem I I pełnością swojéj władzy Apostolskiéj 150 dawniejszych biskupstw francuskich zniósł, żyjących jeszcze dawniejszych biskupów do zrzeczenia się swoich stolic wezwał, a nowe ustanowiono 60 dyecezyj na początku (które stopniowo doszły liczby 80 kilku) nowymi pasterzami obsadził.

Od pierwszych dziesiątków tego wieku kierunek czysto-rzymski w duchowieństwie francuskiem mocno się rozszerzał, a zwrot do jedności liturgicznéj z kościołem rzymskim (za sprawą głównie O. Gueranges opata Benedyktynów francuskich) wielce się do tego przyczynił. Niebezpieczeństwa nareszcie Stolicy Apostolskiéj zdawały się pozyskiwać Rzymowi nietylko cały kler, ale cały episkopat francuski. Wszakże odrosła powoli nowa Sorbona z pojęciami dworskiemi, a więc gallikańskiemi, i część episkopatu wspierającego zresztą najgoręcéj Papieża w jego potrzebach doczesnych. Od lat 10, odkąd siedzi na Stolicy paryskiéj obecny arcybiskup (który w smutnie słynnym swoim liście chciał ograniczyć Papieża do prezydencyi honorowéj w kościele, choć jadąc na sobór, przyznał mu i prymat juryzdykcyi), od lat 10, mówię, wszyscy prawie nowi biskupi we Francyi należą do obozu gallikańskiego. Zkądinąd Lammenizm, odrzucony jako doktryna, przedzierżgnął się stopniowo w katolicyzm liberalny, pragnący pojęcia nowożytne wprowadzić w życie kościoła.

W Austryi zawarcie konkordatu z Rzymem przez Cesarza Franciszka Józefa dawało nadzieję wygładzenia józefinizmu w duchowieństwie; wszakże, pomimo szczęśliwych wyjątków i nawróceń się, pozostał on w wielu głowach. Pycha nareszcie umiejętności w Niemczech dobija się uznania powagi i niepodległości w kościele. (Döllinger mówi, że kościół jest oparty na apostołach i prorokach, tj. na biskupach i profesorach). Z tych to trzech żywiołów połączonych powstała dzisiejsza opozycya w soborze i po za soborem. Początkiem zaś i okazyą kojarzenia się żywiołów było ogłoszenie w roku 64 obok encykliki papieskiéj, tak zwanego Syllabusa, czyli wypisu treściwego, z różnych aktów papieskich, potępienia błędów nowożytnych.

Pięciuset biskupów zebranych w Rzymie r. 1867 podało adres do Ojca Świętego, w którem to piśmie dogmat nieomylności jest już prawie uznany. Arcybiskup paryski pośpiesznie wyjechał z Rzymu, aby go nie podpisać, i zdaje mi się, że i ks. Dupanloup także nie podpisał. Ponieważ sobór wtenczas był zapowiedziany i znane usposobienie ogromnéj większości biskupów, zaczęły się prace i zachody biskupów niechcących ogłoszenia dogmatu, który siłą rzeczy musiał na soborze się objawić. Obecnie gdy widoczna, że polemika wszczęta po za soborem niezmierną szkodę sprawiła i sprawuje w duszach, obie strony starają się zrzucić ze siebie winę i odpowiedzialność za jéj wywołanie. Wszakże zwracamy naprzód uwagę, że bronić prawdy powszechnie przyjętéj, utartéj, pewnéj, nigdy winą być nie może, ale jest nią niewątpliwie przedstawiać masom opinię tylekroć naganianą przez Stolicę Apostolską i przez niezmierną większość teologów, przedstawiać ją, mówię, jakby całkiem wolną i bezpieczną. A potem co do faktu samego: ani dziełko ks. arcybiskupa des Champs, napisane w formie ściśle teologicznej, ani owa głośna korespondencya do *Civiltà Catholica*, że na soborze wszystko pójdzie snadnie i przez aklamacyę, nie mogły wzburzyć umysłów.

Tymczasem dzieło ks. Maret, o którem dzienniki niekatolickie z góry zapowiedziały *mirabilia*, potrzebowało lat pracy, i najpóźniéj mogło być zaczęte zaraz po zapowiedzi soboru, a może już po ogłoszeniu Syllabusa: zresztą dedykowane Ojcom soboru, ofiarowane przez autora Ojcu Świętemu postawiło kwestyę na stole i wymagało orzeczenia. Gdyby tylko to jedno dzieło było wyszło, jużby doń można zastosować słowa biskupa z Poitiers: *quod inoportunum dicebant, necessarium fecerunt.* Że Papieże ganiąc, potępiając, nie poddali jednak klątwie tego co było heretyckiego w tych artykułach gallikańskich, to dowodzi zwykłego umiarkowania i długomyślności Rzymu ile, że winni się upokorzyli; ale gdyby pierwszy sobór powszechny zebrany od owéj epoki, wyzwany jeszcze arcy-gallikańskiem dziełem ks. Maret, rzeczy nie rozstrzygnął i nie potępił, wtenczas opinie gallikańskie nabyłyby całkiem prawa obywatelstwa. Do soboru Nicejskiego wszyscy prawi chrześcianie wierzyli w bóstwo Chrystusowe; ale gdyby herezya Aryusza nie została na nim wyklętą, ilużby bezkarnie bluźniło twierdząc, że sobór znał błąd Aryusza, a nie potępił. Ten dowód przekonał jednego światłego protestanta o potrzebie orzeczenia. Wracam do dalszych zachodów anti-infallibilistów.

Przed zebraniem się soboru, X. Dupanloup jeździł do X. Döllingera; wyraźnie w skutek porozumienia ten ostatni zaczął podjazdową wojnę w dziennikach i broszurach. W Ameryce, w Hiszpanii, na Wschodzie, biskupi otrzymali bezimienne druki, dowodzące niewczesności podniesienia kwestyi nieomylności na soborze, druki zawierające to samo, tylko nieco treściwiéj co X. Dupanloup ogłosił w swoich *Observations*, wyjeżdżając na sobór. A cóż powiedzieć o listach X. Gratry tak daleko idących, że O. Gueranger, który mu wykazał nieuctwo w historyi kościelnej i liturgii, mógł powiedzieć bez przesady: „Lutrem nie jesteś, ale językiem Lutra mówisz“. A trzeba pamiętać, że stronnictwo to ma kasę i dobrze zaopatrzoną, i co wydaje, to odbija na kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy i hojnie darmo rozrzuca. Niechże każdy bezstronny sam osądzi, kto wywołał, kto podsyca tak namiętną polemikę wśród rzeszy nieprzygotowanej poza soborem. Patrząc na to wszystko, nie można uważać za przesadzone, choć bardzo ciężkie słowo przeglądu *Civiltà Cattolica*, że „żadna herezya nie mogłaby tyle złego zrobić, ile go robią tak zwani katolicy liberalni świadomie czy nieświadomie“. A co powiedzieć o tem, co się dzieje w łonie samego soboru i przez jego członków? Czyż *Gazeta augsburska* nie dawała *in extenso* mów anti-oportunistów, a raczej anti-infallibilistów? czy szemata mające być przedstawione biskupom, nie ukazywały się wprzódy w tym dzienniku? Czy posłowie niektórych dworów niemieckich, w godzinę po wypowiedzianej jakiej mowie na soborze, nie powtarzają jej pierwszemu lepszemu? A więc jest łamanie przysięgi obowiązującej do milczenia, a więc dworactwo i widoczna zdrada.

We Francyi, na początku Soboru, Napoleon III, dzięki praktycznemu swemu rozumowi, miał powiedzieć o nieomylności: „Co nam szkodzi, że ogłoszą za dogmat, co wciąż się w praktyce dzieje?“ i ogłosił się neutralnym, nie przyjmując nagabań bawarskiego ministra. Ale zaledwo p. Daru, należący do stronnictwa katolików liberalnych, został ministrem spraw zagranicznych, wydał notę dyplomatyczną wyzywając koalicyę wszystkich dworów przeciwko wolności soboru. Wkrótce jednak musiał posadę swoją opuścić, a rząd francuski zajął mniej więcej dawne stanowisko. Rząd austryacki jednak ciąży wciąż na swoich biskupach. Dziwne zaślepienie, godne naszych polityków: Austrya zagrożona od Prus protestanckich i Moskwy schizmatyckiej, a toczy wojnę z kościołem i Stolicą Apostolską. W skutek tego nacisku biskupi węgierscy, którzy na soborach prowincyonalnych, już za Piusa IX odbytych, wyznawali nieomylność doktrynalną Papieża, dziś przeciwko niej szermują. I niektórzy z biskupów Stanów Zjednoczonych, którzy byli jednomyślnie na soborze narodowym w Baltimore prawdę tę orzekli, dziś sami sobie kłam zadają i nie lękają się słusznego posądzenia o niesłychaną zmienność. Nowo prekanizowany biskupem, uczony X. Freppel, to samo wykazał ze soborów prowincyonalnych francuskich, odbytych lat temu kilkanaście. Jak wytłómaczyć zmianę usposobień tylu biskupów? Z dziwną zręcznością podchwycono ich dobrą wiarę, na początku przedstawiając im, iż gdy episkopat tak zgodny, tak przywiązany do Ojca Sgo jak nigdy nie był może, po co podnosić kwestyę niepokojącą niektóre rządy, zdolną wywołać polemikę szkodliwą i niebezpieczną.

Niejeden znów, co był i jest za nieomylnością Papieża, podpisał jednak podanie do soboru (które nie miało być ogłoszone drukiem), aby zapobiedz podchwyceniu kwestyi w przeprowadzeniu jej drogą aklamacyi, coby mogło zaszkodzić na zewnątrz powadze soboru; słowem, chciał dyskusyi poważnej, określenia dokładnego, do czego się ogranicza nieomylność, co rozumieć przez wyraz *ex cathedra* itd. A gdy kilku *menerów*, którym nie chodziło bynajmniej o wczesność lub niewczesność ogłoszenia nieomylności Papieża, ale o ograniczenie samegoż jego prymatu, otrzymało już sto i więcej podpisów, zaczęto wojować argumentem potrzeby jednomyślności moralnej do uchwalania dogmatów na soborach. Wojowano przykładem Piusa IV za soboru Trydenckiego, który kwestyę drażliwą cofnął był z programu obrad, widząc znaczną część ojców źle usposobioną. A nie chciano pamiętać, że na wszystkich soborach powszechnych, przed chwilą stanowczą głosowania, opozycya bywała równie liczną, albo i liczniejszą, niż na soborze obecnym. Nie pamiętano, że dawniej najzaciętsi gallikanie uważali uchwały prostej większości, stojącej przy Papieżu, za prawomocne; a na Soborze obecnym większość dochodzi $^5/_7$ członków, a ta większość rośnie jeszcze. Zapewniają mnie bowiem, że wielu członków mniejszości zbliża się do masy kolegów; co większa utrzymują za pewne, że wszyscy dawniejsi nieoportuniści w dobrej wierze głosować będą i to ochotnie za nieomylnością; mała tylko liczba może poddać się niewesoło konieczności.

Wszakże i w Ameryce i we Francyi duchowieństwo niższe i lud tak silnie stoją przy Stolicy Apostolskiej, że opozycya pewnej części episkopatu tych krajów nie grozi niebezpieczeństwem. Większe jest ono w Niemczech, gdzie obok dążenia do jedności politycznej gnieździ się w wielu głowach myśl pojednania różnych wyznań w jednym narodowym kościele niemieckim. Już w r. 1848 przy zamknięciu zebrania biskupów niemieckich w Würcburgu, natrącił tę myśl Döllinger choć nieśmiało i ostrożnie. Jedno co uspakaja, to że czas niesposobny do schyzm i herezyj. Ludzie dziś albo całkiem wierzą, albo całkiem nie wierzą. Taki skutek będzie uchwał obecnego soboru: część pysznych uczonych polityków, może i duchownych zresztą bardzo niewielka, prawdopodobnie oddzieli się od kościoła, masa pasterzy i wiernych utwierdzi się w miłości tego kościoła i Stolicy Apostolskiej. Pisma nasze kościelne powinnyby ogłosić *in extenso* wyborny list sędziwego arcybiskupa z Cambrai „o gallikanizmie teologicznym“, który mnóstwo biskupów francuskich przyjęło za swój własny i poleciło duchowieństwu, a w którym bardzo treściwie i jasno zbija niezasadność zarzutów i obaw z powodu bliskiego orzeczenia dogmatu nieomylności Papieża. Mianowicie też odpowiadając na obawy, że stanowisko biskupów zostanie zmniejszone i jakoby zniszczone, mówi, że w tej mierze nic a nic się nie zmieni, okrom tego szczęśliwego nabytku, że odtąd żaden pojedyńczy biskup nie będzie mógł opierać się bullom doktrynalnym Papieża i uchodzić jeszcze za katolika. Stosunkowo ta sama korzyść spłynie i na wiernych, że nie będą mogli mówić i pisać herezyj a głosić, że są katolikami. Nabytek niewątpliwie ogromny.

Sądziłem, że treściwy pogląd nad stanem kwestyi, jest stosowny przed bliskiem jej orzeczeniem.

Ruch wyborczy.

Kraków 9 lipca. W ponownym wyborze trzeciego posła w **Krakowie**, wybrany został p. Leon **Chrzanowski** 471 głosami. Dr Jonatan **Warszauer** miał 387 głosów. W głosowaniu wczorajszem wzięło udział 872 wyborców.

Izba handlowa lwowska, wybrała posłem p. Józefa **Breuera**.

Izba handlowa Brodzka, wybrała na posła Kanclerza br. **Beusta**.

Przemyśl: posłem wybrany ks. Adam **Sapieha**.

Drohobycz: wybrany Dr Ludwik **Wolski**.

Sambor: wybrany p. Julian **Szemelowski** burmistrz lwowski.

Brody: na 476 głosujących wybrany p. Natan **Kallir** 390 głosami.

Biała: wybrany p. Franciszek **Strzygowski** młodszy, fabrykant.

Kołomyja: wybrany p. Krzysztof **Bogdanowicz** właściciel Dżurkowa.

Tarnopol: wybrany p. Zygmunt **Sawczyński** 447 głosami na 574 głosujących.

Stryj: wybrany Dr Floryan **Ziemiałkowski**.

W uzupełnieniu wyborów z gmin wiejskich *Gazeta Lwowska* podaje jeszcze:

Skałat-Grzymałów: wybrany gr. k. Ks. **Halka**.

Przypominamy, że wyborcy z większych posiadłości okręgu wyborczego Krakowskiego, to jest: dawnych obwodów Krakowskiego, Bocheńskiego i Wadowickiego mają się zebrać w Krakowie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 4ej po południu w sali Towarzystwa Rolniczego celem ostatecznego porozumienia się w sprawie wyborów, które się odbędą dnia 12 b. m.

Tarnów 8 lipca. Wczoraj odbył się wybór posła z miasta Tarnowa. Na 1400 uprawnionych do wyboru głosowało tylko 554 wyborców, a z tych otrzymali: **Rutowski** 318, **Ziemiałkowski** 227, **Starkel** 9 głosów. Reszta wyborców usunęła się przeważnie z tej przyczyny od wyboru, że za Rutowskiem głosować nie chciała; Ziemiałkowski zaś był dla niej osobistością nieznaną, a nadto cały kierunek wyborów sparaliżowany został listem właśnie jego, że kandydatury w Tarnowie nie przyjmuje.

Wiedeń 8 lipca. *Tagblatt* wiedeński zamieszcza, jak powiada, z wiarogodnego źródła następującą wiadomość: „Pomimo, że ostateczny rezultat wyborów do sejmu nie może być jeszcze rządowi wiadomym, rząd mniema jednakowoż, iż już teraz przynajmniej w przybliżeniu może sobie przedstawić skład Izby deputowanych. Sądząc z pozoru, ma większość Izby niższej zdaniem ministerstwa tak mało być przychylną reformie wyborczej, że rząd zgodził się podobno na to, aby odnośnego projektu ustawy nie przedłożyć parlamentowi do konstytucyjnego traktowania. O ile słychać zawieszono właśnie w ministerstwie spraw wewnętrznych dotyczące prace przygotowawcze“. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, blizka przyszłość pokaże.

— Tenże sam dziennik przed kilku dniami podawał, a dzisiaj pomimo zaprzeczeń wiadomość swą utrzymuje z całą pewnością, że ministerstwo wojny rozporządziło, aby ośm bateryj pieszych i sześć bateryj konnych złożonych z dział czterofuntowych, oraz dziesięć bateryj pieszych złożonych z dział ośmiofuntowych stanęły na stopie wojennej. Prócz tego rozporządzono, aby kilka oddziałów artyleryi i kolumny dostarczające wojsku amunicyi, były w pogotowiu, i zażądano, aby ośm okrętów wojennych natychmiast były gotowe do wypłynięcia. Urzędowa *Wiener Abendpost* ponownie wiadomościom tym zaprzecza.

— W kwestyi spodziewanych zmian w gabinecie zamieszcza *Bohemia* urzędowe zaprzeczenie z Wiednia, że wiadomość jednego dzienników, iż rząd rozpoczął z Drem Banhansem rokowania o wejście jego do gabinetu, jest zupełnie błędną. *Bohemia* podała również przed kilku dniami w obszernej korespondencyi z Wiednia wiadomość, że Dr Stremayer przyjął powtórnie tekę ministra wyznań i oświecenia, ale dopiero po poprzedniem porozumieniu się i odnośnem traktowaniu z Drem Rechbauerem i Drem Kaiserfeldem. Dziennik *Grazer Tagespost* podaje w skutek tego zaprzeczenia, jak powiada z kompetentnego źródła, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

— N. Pan przyjmował wczoraj jenerała hr. Raffo wysłanego w poufnej misyi od beja tunetańskie-

---

ODPOWIEDZ

na „**Kilka Uwag**“ pana Z.

w *Czasie* Ner 130, 131, 132, 133 r. 1870

nad mojem

Sprawozdaniem z wycieczki geologicznej w r. 1868. umieszczonem w Sprawozdaniu komisyi z r. 1868,

pod tytułem

Tatry i wapienie ryfowe w Galicyi.

(Dokończenie.)

P. Z. utrzymuje dalej, że skały wapienia ryfowego niczem się od siebie nie różnią. Z każdego opisu tych skał może się p. Z. dowiedzieć, że pewnych pokładów w jednej skale się znajdujących brakuje częstokroć w pobliskiej, że w jednej skale jedne ogniwa w innej inne występują. Czy takie skały się nie różnią?

Zdaje się też panu Z., że ja „nie kazał wiercić dla przekonania się, czy pod gliną przerwane zostały wapienie.“ Mogę go zapewnić, że rzeczywiście tak jest, jak mu się zdaje.

Na wycieczce mojej nie miałem ze sobą ani świdrów górniczych, ani robotników do świdrowania, a choćbym miał świdry ze sobą, to pewnie nie kazałbym wiercieć, by się przekonać, czy wapień jest pod gliną przerwany!, zwłaszcza, że to przypuszczam, a że to jest możliwe, sam p. Z. objaśnia przykładem.

Pan Z. występuje też przeciw nazwie „wapień Czorsztyński“ Mojsisowicza, pisząc „Na wapieniu przepełnionym z Terebratula diphya następuje wapień Czorsztyński, tak nazwany pokład przez p. Mojsisowicza“ a nieco niżej: „Kto nowe nazwy dla jakiego pokładu tworzy, ten powinien okazać, że pokład na dalekich przestrzeniach rozciąga się, mieści właściwą faunę, odróżniającą go od innych pod i nad nim leżących pokładów. Tego wszystkiego nie uczynił p. Kreutz. Nazwę tę, jako nic nieznaczącą należy wykreślić.“

Pan Z. zapomniał już, że kilka wierszy przed tem powiedział, iż ogniwo to i nazwę postawił znany geolog Dr E. Mojsisowicz, i robi mnie za to odpowiedzialnym! Ogniwa poznosić, nazwy powykreślać, to hasłem pana Z.! Gdyby to przyroda poznosiła warstwy, woda zmyła na ziemi nie więcej jeno glinę, jakby to było łatwo być geologiem! Nie byłoby innych nazw geologicznych jak glina, nie byłoby wapieni Czorsztyńskich, a geolog nie potrzebowałby nic więcej, jak, że na ziemi jest glina, glina i glina! Ale trudna rada, są na ziemi wapienie Czorsztyńskie, a ludzie różne rzeczy różnie nazywają; a że wapień Czorsztyński różni się od innych warstw, okazał p. Mojsisowicz, okazałem ja w mojej rozprawie, okazał sam p. Z. dając opis petrograficzny wapienia Czorsztyńskiego i okruchowca Rogoźnickiego. Jak się różni fauna tego wapienia od fauny pod i nad nim leżących pokładów, pozna p. Z. najlepiej ze spisu skamielin pojedynczych pokładów wapieni ryfowych p. Dra Neumayra „*Verhdl. d. k. k. geol. R. Anst. 1869*“ na str. 87—93.

W końcu spotyka mnie jeszcze zarzut, że w przecięciu (z północy na południe) skały wapiennej Czorsztyńskiej wypuściłem między warstwami 6 i 7 około 500 kroków długie pokłady piaskowca karpackiego, iłu itd. Znający to przecięcie pozna łatwo, że tam między 6 i 7 nie ma nawet miejsca dla tak potężnych pokładów!, ale nie ma ich tam wcale. Gdyby p. Z. przypatrzył się drzeworytowi, którego korekty nie prowadziłem, możeby znalazł rzeczywiste błędy w rysunku, tak warstwy średnie mają upadać ku południowi nie ku północy, a liczbą 3 oznaczone rumowisko nie powinno być od reszty warstw oddzielone liniami prostemi i wyrazistemi, gdyż nie tworzy warstw przechodzących, lecz pokrywa tylko warstwy pod nim leżące. Tego p. Z. nie widzi i zarzuca mi, że w przecięciu wapienia ryfowego nie uwidoczniłem piaskowca karpackiego — i wymawia mi, czemu nie poprowadziłem przecięć tej skały ogłoszonych w Krakowie 1833 i w Genewie 1868 r.! Przyzna p. Z., że miałbym dużo do czynienia, gdybym zechciał przytaczać wszystkie myłki innych geologów, którzy o Tatrach i wapieniu ryfowem pisali, a mój Rys geologiczny stałby się grubą książką. Przy najlepszej chęci nie mogę poprawić tego błędu w przecięciu p. Suessa, ponieważ p. Suess w przecięciu, które memu odpowiada, nie wydzielił wcale żadnych piaskowców! Przecięcie to poświadcza najlepiej, że p. Z. jest w błędzie. Dalej na północ, poza mojem przecięciem, występuje dopiero piaskowiec karpacki, niemający nic wspólnego z wapieniem ryfowem. Zapatrywań p. Zeuschnera co do stosunku piaskowca karpackiego i wapieni ryfowych wcale nie podzielam.

Jak się Prof. Dr Zittel, teraz najwłaściwszy sędzia w pytaniach dotyczących wapieni ryfowych, do którego mnie też p. Z. odsyła, wyraża o zapatrywaniu się p. Zeuschnera („Palaeont. Mitth. I 1880“ na str. 121) przytaczam w tłómaczeniu dosłownem: „Zeuschner występuje tu tak przeciw zdaniu Beyricha jak i Murchisona; utrzymuje on nierozłączność piaskowca fukoidowego i wapienia amonitowego, i widzi w całości tylko równoważnik francuskiego Neocomien. Pod nazwą wapienia amonitowego mięsza zresztą bardzo różne wapienie, jak wapień liasowy z zamku Orawskiego, margle niebieskawo szare, Ammonites opalinus i tatricus z Szaflar, wapienie ryfowe wyższego ogniwa jurajskiego i titońskie, jakoteż wapienie utworu Neocomien z Maruszyny. To połączenie osadów różnego wieku tłómaczy utrzymywane przez Zeuschnera pomięszanie kształtów jurajskich i kredowych w wapieniu amonitowym. Pierwsze (jurajskie) można zwykle pomieścić według miejscowości ich znachodzenia się, ostatnie zaś (kredowe) albo widocznie pochodzą z Neocomien z Maruszyny koło Rogoźnik (Scaphites Joanii), albo na oznaczenie gatunków nie można się spuścić.“ Pierwsza rozprawa L. Hoheneggera stoi jeszcze pod wpływem mylnych zapatrywań Zeuschnera.“

Na dobitek powiada jeszcze p. Z., że gdybym się radził był literatury, nie miałbym tyle wątpliwości ile głoszę, i dowiedziałbym się, że części wapieni ryfowych zawierają skamieniałości kredowe wraz z jurajskiemi. Oto już i Czytelnik dowiedział się z przytoczonego ustępu z dzieła Dra Zittla, że pan Zeuschner kredę z Jurą pomięszał, i że jego oznaczenia skamieniałości są niepewne. Wymawia mi p. Z., że nie byłem lekkomyślnym w oznaczeniu stanowiska niektórych utworów w systemie geologicznym! Nie, zaiste nie może mnie zachęcić do naśladowania, postępowanie i powodzenie pana Zeuschnera, który prawie co rok ogłaszał inne twierdzenia o wieku piaskowca karpackiego, tak n. p. w r. 1838 (N. Jakob. f. Min. Leonh. u Bronn) ogłasza, że piaskowiec karp. należy do Oolitu, w r. 1839 (tamże) że piask. k. jest utworem dolnej form. jurajskiej, w r. 1847 (Haidinger, Berichte d. Freunde d. Natura. Bd. II) powiada zaś, że piaskowiec karp. należy do utworu Neocomien, w następnym r. 1848 (tamże F. III) znów zmienia swe zdanie i t. d.

Odparłszy zarzuty p. Z., czuję się jeszcze zobowiązanym Szan. Czytelnikom przytoczyć w tłomaczeniu dosłownem recenzyę mej rozprawy o Tatrach i wapieniu ryfowym ogłoszoną w piśmie ściśle naukowem (Verhandl. d. k. k. geolog. R. Anst. 1869. N. 10, str. 228) przez znakomitego geologa Fr. Foetterle, znającego w każdym razie dokładniej od p. Z. geologię, Tatry i język polski.

„Staranna ta praca daje krótki pogląd, odpowiadający zupełnie najnowszemu stanowisku umiejętności geologii, na budowę geologiczną gór, które p. Kreutz miał sposobność poznać z własnego oglądania, podczas badań specyalnych c. k. zakładu geologicznego państwowego, w których uczestniczył z własnej woli“.

Tyle byłem winien Szan. Publiczności i sobie; co winien jestem panu Z., tego mu nie zwrócę, gdyż nie chcę tykać osobistości i używać zwrotów i posądzeń niegodnych męża nauki. Zyskawszy sobie pracą naukową stanowisko i uznanie ludzi uczonych tak w kraju jak i za granicą, nie obawiam się, by jeden osobisty przeciwnik mógł mnie poniżyć w opinii publicznej. Kończę zatem z odparciem czysto przedmiotowem, oświadczając panu Z., że na jego dalsze napaści w dziennikach politycznych odpowiadać nie będę. W czasopismach naukowych geologicznych, jakiegokolwiek języka, szranki otwarte, i tam mnie znajdzie zawsze gotowego każdy przeciwnik.

Wiedeń, 18 czerwca 1870.

Dr *F. Kreutz.*

go do Wiednia; dzisiaj zaś jeneralnego konsula rzeczypospolitej San Marino p. Kolomana Königa. Pierwszy wręczył familijny order beja (Nischan-Ed-Dem), ostatni wielką wstęgę orderu rzeczypospolitej San Marino dla Cesarzewicza Rudolfa.

— Były kierownik ministerstwa obrony krajowej bar. Wiktor Widmann zrzekł się na rzecz skarbu państwa pensyi należącej mu się prawnie jako byłemu ministrowi.

Prusy.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Berlina 6go lipca:

Wczoraj zaczął się proces jenerała Taczanowskiego przed sądem stanu tutejszym; jako prokurator występuje znany z pierwszego procesu naczelny prokurator Adlung, jako obrońca obżałowanego rzecznik Lent z Wrocławia, sądowi prezyduje radzca kamergerichtu Vogel. Pierwsze posiedzenie i część drugiego zajęło czytanie ogólnego aktu oskarżenia, które za nadto już publiczności naszej znane, bym je tutaj miał streszczać. Specyalne oskarżenie rozpoczęło się jak zwyczajnie scharakteryzowaniem życia dotychczasowego jenerała, wykazaniem, że od najmłodszych lat zawsze jako gorący Polak występował, że brał udział w powstaniach 46 i 48 roku, że udał się później do Rzymu, gdzie pod wodzą Garibaldego stopnia majora się dosłużył, że powróciwszy do kraju zawsze agitował we wszystkiem, co się sprawy polskiej tyczyło, jak np. umiejąc po niemiecku, nie przyjmował żadnych korespondencyj urzędowych w tym języku, że w końcu zaraz po wybuchu powstania styczniowego udał się do Królestwa, gdzie zorganizował oddział i objął dowództwo nad nim. Udziału bezpośredniego w organizacyi komitetu poznańskiego nie zarzuca oskarżenie w tych rozmiarach obżałowanemu, jak to przy innych miało miejsce, natomiast wywodzi winę jego z ogólnej tendencyi powstania. Oskarżony odpowiedział, że jest Polakiem duszą i ciałem, ani chwili nie zaprzecza; że się nie usuwał od żadnej czynności, która ze sprawą narodową jakikolwiek związek miała, jest rzeczą naturalną; co się tyczy spraw językowych, to robił, do czego miał prawo, czego najlepszym dowodem, że władze widziały się w końcu zmuszone korespondować z nim po polsku. Przechodząc do ostatnich wypadków, potwierdza, że udał się do powstania, że był dowódzcą, że miał udział w potyczkach; zaprzecza jednak stanowczo, by był miał myśl kiedykolwiek walczenia z Prusami i żeby to było myślą powstania w ogole. Sam nie przyjął nigdy dowództwa nad zorganizowanym oddziałem na terytoryum pruskiem, żeby uniknąć starcia z wojskiem pruskiem, bo gdyby takowe było oddziałowi w przejściu przez granicę chciało przeszkodzić, to byłby uważał za rzecz honoru żołnierza przebić się przemocą, a w takim razie byłby wystąpił przeciw wyraźnej tendencyi i wyraźnym zakazom rządu narodowego. Zapytany o kary śmierci, wykonywane w obozie jego, odrzekł stanowczo, że w ogóle na to nie widzi się być zobowiązanym odpowiadać; była to rzecz wewnętrznej organizacyi obozu i z procesem jego o zbrodnią stanu przeciw Prusom najmniejszego nie ma związku. Rozpoczęto dalej czytanie proklamacyi częścią rządu narodowego, częcią komitetu poznańskiego, częścią pojedynczych osób, które akt oskarżenia na dowód zbrodni stanu przeciw Prusom podaje. Oskarżony przy każdej nieledwie proklamacyi z wielką sprężystością i jasnością dowodził, że żadna z nich o przyszłej wojnie z Prusami nie mówi; że tam, gdzie jest mowa o granicach z r. 1772, tam zawsze jedynie tylko zaboru moskiewskiego się to wyrażenie dotyczy. Przyszedł w końcu do tej konkluzyi, że gdyby rzeczywiście, jak to oskarżenie twierdzi, było planem rządu narodowego (Hintergedanke) po zwycięzkiej wojnie z Moskwą przeciw Prusom działanie rozpocząć, to byłoby największym nierozsądkiem, szaleństwem zupełnie rządu tego, zdradzać swój plan tajemny i w proklamacyach od razu wojnę z Prusami w perspektywie stawiać. Twierdzenia te bardzo żywe kilkakrotnie wywoływały dysputy między naczelnym prokuratorem a oskarżonym. Komitet poznański niczem innem nie był, twierdził w końcu jenerał, jak prostym magazynem wojskowym, mającym dostarczać broni i pieniędzy potrzebnych; politycznych funkcyj najoddaleniej nie miał; tem mniej można twierdzić, że zadaniem jego było przygotować powstanie w zaborze pruskim. Dzisiejsze posiedzenie skończyło się na czytaniu proklamacyi przez oskarżenie przytoczonych; pozostają proklacye, przytoczone przez obronę i plaidoyers prokuratora i obrońcy. Cały proces prawdopodobnie jutro się skończy lub najdalej po jutrze.

Rosya.

Gołos donosi, że Czesi mieszkający w Petersburgu postanowili na wypadek ogłoszenia nieomylności Papieża przejść na prawosławie.

— Pisaliśmy już, że Szach perski ma zamiar zwiedzić Kaukaz i przybędzie w tym celu do Tyflisu; według otrzymanych z gazet rosyjskich wiadomości odwiedziny Szacha mają polityczny charakter, gdyż przyjedzie on w takiej porze, aby mógł się osobiście widzieć z carem Aleksandrem. Ostatni, jak wiadomo, w końcu sierpnia udaje się na Kaukaz i zapowiedziane są już wojskowe przeglądy w Poti i Tyflisie; a nawet powiadają, że car przepłynie morze Kaspijskie dla obaczenia nowo zajętego Krasnowodska.

— Oddawna pisano o projekcie zrobienia z Kijowa silnej twierdzy; teraz *Kijewlanin* donosi, że projekt zamiany słabej cytadelli na silną twierdzę został zatwierdzony i że minister wojny Milutyn w tym celu przyjeżdżał do Kijowa, aby obejrzeć miejscowość przeznaczoną na postawienie nowych zabudowań fortecznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Dnia 6 i 7go b. m. *Oddział nauk moralnych* w Towarzystwie naukowem odbył posiedzenie. Na pierwszem prof. Walewski czytał dalszy ciąg swej rozprawy: *Wypadki 1661 r. stanowcze dla losu Rzeczypospolitej w związku z rozbiorami i z obecnem stanowiskiem mocarstw przyjaznem restauracyi sprawy*. Wykazał autor dalsze działania dworów niemieckich przeciw polskiemu, wyjaśnił bezpośrednie przed sejmem zabiegi, potępił *liberum veto* i omówił zawiązaną przez obce dwory nad Polską opiekę, która się wkrotce w zawistny zamieniła *triumwirat*. Następnie podniósł prelegent troistą potęgę Jana Kazimierza w szabli, piórze i mowie, a z rozrzewnieniem kreśląc opis tego króla, wyrzekł, że się Polska w jego osobie wysiliła, a pomimo tego uledz musiał zewsząd godzącym nań gromom. Na tem to tle historycznem oparł autor wnioski do dzisiejszych odnoszące się czasów, których zawiązek do owych lat odnieść należy. Wywnioskował mianowicie *konieczność* przymierza Austryi z Francyą, aby się spełniła ta logika boża, zwana *nemesis*, która widoczną jest w historyi świata, a zapoznana przez Austryę sprowadziła Solferino i Sadową; wywnioskował wreszcie, iż Polacy dodatnią czynnością wspierać powinni Austryą w dzisiejszych jej działaniach, by również ta logika boża, która mszcząc się za bezprawia żąda przywrócenia Polski, jak najrychlej urzeczywistnioną być mogła; bo czereda gadatliwa, która sama była przyczyną rozbioru, i rozszarpywanie się wzajemne, odwlekają tylko wykonanie wyroku, który nemesis dawno już orzekła.

Na posiedzeniu drugiem czytał X. kanonik Dr Pękalski *Uwagi nad rozprawą Narbrzana Bętkowskiego o starodawnej pieśni „Bogarodzica"*. Autor rozprawy wspomniał o rozmaitych zdaniach co do tego dawnego zabytku mowy polskiej, według których jedni pieśń tę przypisują Ś. Wojciechowi, drudzy uważają ją za utwór dopiero XIV wieku, a inni znowu, między temi Kromer przeczą, aby ją Ś. Wojciech był pisał. Następnie wytykał autor błędne twierdzenia N. Bętkowskiego i zakończył tą uwagą, iż ponieważ Marcin Gallus mówiąc w swej Kronice na rożnych miejscach o pieśniach przez wojsko przed bitwą śpiewanych, nigdzie o pieśni „Bogarodzica" nie wspomina, i ponieważ pieśń ta wiele zawiera w sobie błędów dogmatycznych, sprzeciwiających się wierze chrześciańskiej, niepodobną jest rzeczą przypuścić, aby była już za czasów Ś. Wojciecha znaną, a tem mniej, aby S. Wojciech był jej autorem.

— Bawi tu w przejeździe, X. Adam Jakubowski, niegdyś Rektor XX. Pijarów w Krakowie, gdzie wiele lat zamieszkiwał, następnie wizytator szkół w Królestwie Polskiem i Administrator parafii Ś. Krzyża w Warszawie

— Pan N.N. złożył w administracyi *Czasu* na Sybiraków 3 rsr.

— Do nazwisk osób zaproszonych na sędziów konkursowych do ocenienia sztuk teatralnych ubiegać się mających o nagrodę, dołączyć jeszcze winienem nazwisko uproszonego do tego sądu p. Karola Estreichera, dyrektora tutejszej biblioteki uniwersyteckiej.

Adam Skorupka.

— Ktoby się mógł spodziewać, że p. Szczepański był kandydatem rządowym. Rząd, według *Kraju*, polecił był naprzód postawić kandydatury pp. Zyblikiewicza, Chrzanowskiego i Samelsona, ale po otrzymaniu nowych instrukcyj z Wiednia, których policya tajna *Krajowi* dostarczyła, nazwisko p. Zyblikiewicza zastąpione zostało p. Szczepańskim. „Stronnictwo reakcyjno-rządowe zamierzało zrazu, jak wiadomo, pisze *Kraj*, przeforsować w Krakowie wprost urzędników"; w skutek nowych instrukcyj z Wiednia poświęciło wszakże p. Zyblikiewicza. W taki sposób „jest zasługą i zwycięztwem opozycyi", że kandydatury rządowe pp. Szczepańskiego i Samelsona znaczną większością upadły, że tylko jeden kandydat stronnictwa rządowego przeszedł, i to taki, który się wyznaje niezawisłym. Frakcya rządowa zatem stanowczą otrzymała porażkę.

Ten krótki przegląd znaczenia wyborów krakowskich, polecamy uwadze *Kraju*, jako dowód, że pisać bajanialuki, w które się samemu nie wierzy, nie tak trudno; ale czy właściwie?

— Dziś po południu przed godziną 3ą powstał ogień w piwnicach domu p. Ludwika Helcla w głównym rynku na rogu ulicy Sławkowskiej, gdzie znajdują się wielkie zapasy spirytusów. Dostać się w głąb piwnic niepodobna, gdyż czarne kłęby dymu tamują przystęp. Straż ogniowa ochotnicza, którą dowodzi p. Eminowicz, ratuje gorliwie, a właśnie donoszą nam, że spuszczają się do piwnicy ochotnicy w metalowych osłonach. Zachodzi obawa wybuchu. Schody z piwnicy do sklepu już zajęte.

Przed godz. 4tą ugaszono pożar. Okazało się, że chłopiec udawszy się ze świecą do piwnicy, gdzie był spirytus, zapalił takowy przypadkiem. Starszy subjekt p. Franciszek Lenert zeszedł do piwnicy, chcąc ogień ugasić, a za nim udał się tam inny subjekt p. Karol Knapp. Obaj nie podołali temu, a nawet ciężko poparzeni na rękach i twarzy. Pierwszego powieziono do Kliniki. Przy ogniu obecni byli jenerałowie, delegat namiestnictwa, obaj wiceprezydenci miasta i dyrektor policyi z urzędnikami. Straż ogniowa energiczną obroną umiała powstrzymać ogień, który już się dobywał na wierzch.

— Dziś po południu niewiadomo skąd rój pszczół obsiadł sklep p. Agatsteina na ulicy Grodzkiej. Dopiero Dr Kozubowski przełożony Towarzystwa pszczelnego, umiał sobie dać radę z pszczołami.

— Wczoraj po południu było zajście na Kazimierzu, lecz już inny jego powód niż dni poprzednich. W domu Lipmanna na Podbrzeziu pod N. 110 wykryła straż akcyzowa przemycaną w nie zwykły sposób wódkę. Z Prądnika czerwonego od Marka Badera przybył wóz, którego legary były wydrążone, a w wydrążeniach tych mieściły się cztery długie cylindry blaszane napełnione spirytusem, obejmujące razem przeszło dwa wiadra płynu.

Urzędnik akcyzy powziąwszy o tem wiadomość udał się ze strażnikami na miejsce. Tam nie chciano go wpuścić i zatarasowano bramę, a gdy ją otworzył, tłum żydów rzucił się na niego i strażników, gdy inni usiłowali wóz uprowadzić. Dowodził całą czeredą Salomon Uebersfeld. Wszelako urzędnik akcyzy widząc na co się zanosi, zawczasu posłał dorożkę po policyantów z bronią i ci dopiero odegnali napastników i aresztowali ich przywódcę.

— Od parę dni obiega tu wieść, że jakiegoś księdza zabili żydzi w Radziszowie pod Mogilanami. Wieść ta jest zupełnie zmyśloną.

— W Tarnowie uczniowie gimnazyalni dopuścili się krnąbrności i rzucali wśród wrzawy kałamrzami na jednego z profesorów. Dyrektor z profesorami naradziwszy się, skazali 14 sprawców na plagi. Szkolna ta sprawka dała powód *Dziennikowi Lwowskiemu* do groźnego wystąpienia przeciw dyrektorowi i profesorom, że „sami pełnili rolę pachołków". Czy lepiej, żeby dzieci obił paroiek, co w piecu pali? Prof. Habura w odparciu tego brania w obronę swawoli studenckiej przypomina słowa Konarskiego: „Jaką szkoła ma młódź, takich będzie miała rzeczpospolita obywateli". A więc potępiajcie — dodaje — gorliwość i sprawiedliwą surowość nauczycieli, którzy poskramiają złe narowy i karzą wyskoki złej natury dzieci, obrzućcie ich błotem i szkaradą, a potem piszcie poemata prorocze o wielkości zmartwychwstałej ojczyzny!

— **Mielec** 7go lipca.

(*B.*) Dziś w tutejszej szkole wzorowej odbył się roczny popis uczniów, w obecności JX. Knutelskiego, proboszcza miejscowego, delegata rady powiatowej Dra Bartosińskiego, p. Skrodrackiego w zastępstwie p. Starosty, i p. Ferdynanda Kriegseisena jako członka rady gminnej, tudzież rodziców uczniów. Odpowiedzi uczniów na obu oddziałach, wyższym i niższym, z nauki religii, czytania, pisania, gramatyki, arytmetyki, na oddziale wyższym osobliwie, z historyi polskiej, jeografii, jedwabnictwa, historyi naturalnej i śpiewu, były zadawalniające.

Dzieci z wzorową dokładnością, swobodą umysłu we wszystkich przedmiotach odpowiadały, z czego się można było przekonać, że je gruntownie rozumieją. Zawdzięczać to należy cichej i wytrwałej pracy nauczyciela p. Romana Andrusikiewicza, jako też i jego pomocnika p. Druciaka.

— Odbieramy następujące pismo:

Korespondent z Rzeszowa piszący do kroniki *Czasu* pod lit. (*S*) donosząc w Nrze 128 z 5 czerwca br. o pogrzebie ś. p. brata mego, Dr Adama Geislera, adwokata w Rzeszowie, pomiędzy innemi z prawdą zupełnie niezgodnemi podaniami, których tutaj jako obojętnych prostować nie myślę, wyraził się w sposób ubliżający pamięci brata mego, pomawiając go o centralizm, niemczyznę — dodawszy nawet, że „posądzono go nawet o judaizm."

Znając najdokładniej sposób myślenia ś. p. brata mego, tak pod względem politycznym jak i religijnym, uczułem się boleśnie dotknięty rozszerzaniem tak fałszywych a pamięci brata mego uwłaczających twierdzeń; nie uważałem jednak za potrzebne wystąpić publicznie przeciw tego rodzaju mylnym i bezpodstawnym doniesieniom, a to tembardziej, że szlachetne współczucie i wielki udział całej niemal ludności m. Rzeszowa, tak w czasie słabości śp. brata mego, jako też podczas samego pogrzebu, dostatecznym są dowodem, że światła publiczność m. Rzeszowa, inną o śp. bracie moim zachowała pamięć i inne o nim żywi przekonanie, że zatem doniesień korespondenta S. z Rzeszowa inaczej uważać nie należy, jak za zupełną rzeczy nieświadomość, jeżeli nie rozmyślną potwarz. Bo niemożebnem jest przypuścić, aby patryotyczni mieszkańcy m. Rzeszowa dla człowieka zasad centralistycznych, a zatem wrogich sprawie narodowej, tak ogólny okazywali współudział; bo niepodobnem jest, aby obywatele m. Rzeszowa centralistę wybrali swoim burmistrzem, a którą godnością zaszczycili śp. brata mego. Musiałem raczej przyjść do przekonania, że tylko osobista niechęć i mściwość, idąca aż po za grób, a niegodna człowieka honorowego, kierowały piórem korespondenta (*S*) z Rzeszowa.

Przekonanie to utwierdziło się we mnie jeszcze mocniej, gdy tenże korespondent, hołdując snać zasadzie: „*calumniare audacter, semper aliquid haeret*", w nowej korespondencyi, umieszczonej w dodatku do Nr. 152 *Czasu* z dnia 7 lipca br. znowu uważał za stosowne pofolgować, tej potwarczej swojej chęci, kiedy przy sposobności donosząc o sybstytucyi po śp. bracie moim, taki dodał passus: „Zdaje się, iż z powodu śmierci tego ostatniego (t. j. adwokata Dr Adama Geislera) wyniósł się ztąd cichaczem pokątny pisarz, wybrawszy poprzednio na fałszywe weksle do 1600 złr. z kasy oszczędności." Supponował korespondent, że każdy czytając taki passus, resztę się domyśleć musi, choć jasno tego nie wypowiedział, i całą swoją niegodziwą potwarz oparł na słówku „zdaje się", jak w pierwszej korespondencyi na wypisaniu „posądzono go". Takie doniesienia wprawdzie do niczego nie obowiązują, ale wystarczają, by wyzionąć potwarz.

Korespondent (*S*) z Rzeszowa nie mając punktu oparcia do jasnego i otwartego wypowiedzenia tego, coby chciał, kryje się np. za takie nieokreślone: „zdaje się....." „posądzono go", by ztamtąd rzucać oszczercze pociski na charakter i uczciwość śp. brata mego.

Dla mnie wystarcza na teraz skonstatować tutaj potwarcze chęci korespondenta (*S*) z Rzeszowa, i wypowiedzieć mu to przekonanie, że zjadliwe jego wycieczki nie zmienią i nie podkopią tej cześci dla śp. pamięci brata mego u wszystkich tych, którzy go bliżej znali.

Jan Geisler.

— W Warszawie popełniono d. 5 b. m. w nocy okropną zbrodnię przy ulicy Wilczej. We środę rano sąsiedzi zdziwili się, że szynk w tym domu istniejący jest ciągle zamknięty. Zawiadomiono o tem policyę, która przystąpiwszy do otwarcia lokalu tylko przymkniętego, zastała w pierwszej izbie w łóżku zamordowaną właścicielkę szynku Różę Alembikową lat 29 liczącą, a w drugiej izbie troje osób zamordowanych: rodzice właścicielki Józef Alembik 70 lat liczący i żona jego jeszcze dająca znaki życia, która jednak niebawem skonała i córka ich druga Mindla 26 letnia. Śmierć zadana była siekierą, która leżała na podłodze. W całem mieszkaniu były ślady rabunku dokonanego. Tegoż dnia o świcie przytrzymano żołnierza artyleryi Mielnikowa, który niósł zawiniątko. Rzeczy te były własnością zamordowanych. Przy Mielnikowie znaleziono nadto 41 rubli, a 7 rubli i srebrne franki u towarzyszów aresztu, którym te pieniądze rozdał. Na odzieży Mielnikowa były ślady krwi.

— Dnia 8go lipca pochmurno, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od + 10°.2 doszedł do + 21°.1 R. Barometr stoi prawie bez ruchu; rano dnia 9go lipca stan jego był 331.30, termometru + 9°.6 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 10go lipca, Sgo Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 11go lipca, Śej Pelagii panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Tekla Ulatowska wł. dóbr z Galicyi, Roman Cieszkowski właściciel dóbr z Rosyi, Karol Gielowicz z Rosyi, Aleksander Kurowski z Kongresówki, Oktawia Stano z Rosyi, M. Śliwińska z Kongresówki, Teodor Küntzel z Rosyi.

HOTEL POLLERA: C. Nieniewski z Kongresówki, Ł. Dobrzański z Kongresówki, A. Kalesa z Prus, A. Singer kupiec z Pragi, S. Hrehorowicz z Mińska, C. Hecht z Granicy, Adam hr. Łoś właściciel dóbr z Zagorzan, Alfred hr. Łoś właściciel dóbr z Bolęcina, S. Moczyński, F. Jagielski, B. Dyncel, A. Kotliński, M. Fenke z Poznańskiego, Dr Klein z Bochni, hr. Lanckoroński właściciel dóbr z Galicyi, Włodzimierz Dąbski właściciel dóbr z Galicyi, A. Liszka ze Lwowa, Józef Łempicki z Warszawy, L. Żywicka właśc. dóbr z Szymbarku, K. Stasiewicz rosyjs. major z Rosyi, F. Lieberman z Wiednia, J. Auspach z Bytomia, M. Myszewski z Medyki, Maurycy Szymanowski właściciel dóbr ze Słociny, L. Benoer z Haren, H. Heser z Kedwik, F. Burghard kupiec z Wiednia, M. Siemońska z Rawałowic, H. Wankiewiczowa z Wołynia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ems 7 lipca. Król (Pruski) pracował dziś po południu z posłem bar. Wertherem i tajnym radzcą legacyi Abekenem. Bar. Werther zabawić ma jeszcze z tydzień.

Paryż 7 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Picard zażądał udzielenia wyjaśnień i korespondencyj, które od wczoraj wymienionemi być musiały między gabinetami paryskim i berlińskim. Minister Ségris odpowiedział, że osobiście nie otrzymał żadnej informacyi; rząd jednak w właściwym czasie udzieli wiadomości, jakie otrzyma, przypuściwszy, że udzielenie takie nie skompromituje położenia, które rząd stara się pokojowo rozwiązać. Picard przyjmuje to oświadczenie do wiadomości. Minister Plichon protestuje przeciw takiej dyskusyi pod nieobecność ministra spraw zagranicznych. Favre obstaje przy żądaniu Picarda i domaga się, aby Izba dziś już naznaczyła dzień, w którym interpelacyę deputowanego Cochery rozbierać będzie. Ollivier żąda odroczenia rozpraw. Favre zawołał: Jeźli tak, zatem jest to ministeryum gry giełdowej *(des tripots de bourse)*. (Natarczywe reklamacye). Prezes Izby przywołuje Favra do porządku. Ollivier mówi: Skoro rząd uzna stosowność, udzieli wiadomości, jakie posiadać będzie. Nie pozostawi on innym przywileju żądania oznaczenia dnia interpelacyi. Kraj może być przekonany o stałości i godności rządu, który niczego nie zaniedba, aby go objaśnić. Favre domaga się, aby izba i kraj nie pozostały w tyle za wypadkami, jak to było podczas wojny mexykańskiej. Na tem zakończono ten ustęp rozpraw.

Paryż 7 lipca. *Journal des Débats* wobec wzmagającego się roznamiętnienia opinii publicznej, zaleca gabinetowi przezorność w traktowaniu kwestyi tronu hiszpańskiego, która właściwie obojętną jest dla Francyi. Mówią, że bar. Mercier usuniętym zostanie z posady posła w Madrycie. Ciągłe milczenie gabinetu berlińskiego uderza tutaj.

Paryż 7 lipca. Pojawił się projekt pośredniczący mający nieubliżyć honorowi Prus. Rząd hiszpański zostałby według tego projektu zawezwany, aby nie przedstawił kortezom wniosku co do powołania na tron ks. Hohenzollerna. Prusy zaś mają od siebie oznajmić w Madrycie, że książę Leopold nie może przyjąć korony.

Paryż 7 lipca. We wtorek odeszła ztąd nota francuska do Berlina. Równocześnie rząd francuski rozpoczął rokowania z mocarstwami nad obecnem położeniem.

Paryż 7 lipca. *La Presse* i *La Liberté* prześcigają się w artykułach podburzających i doniesieniach niepokojących o kandydaturze hiszpańskiej.

Paryż 7 lipca. Zrobiono tu propozycyę zwołania konferencyi europejskiej w sprawie hiszpańskiej.

Paryż 8 lipca. Rząd hiszpański nadesłał tu notyfikacyę urzędową o kandydaturze Hohenzollerna. Książę Gramont odpowiedział energiczną notą.

Paryż 8 lipca. Nadeszło tu własnoręczne pismo króla Pruskiego do Cesarza Napoleona z wyjaśnieniami. Giełda jest spokojniejszą, ale w politycznych kołach wierzą w wojnę. Mówią o odroczeniu izb.

Paryż 8 lipca. Ks. Gramont wysłał depeszę do Petersburga dla wywiedzenia się o zdaniu gabinetu rosyjskiego co do kandydatury hiszpańskiej. Gramont przyjmował dziś ciało dyplomatyczne i zapewniał, że Prusy i Hiszpania zawarły przymierze zaczepno odporne. Mirés wręczył dziś Cesarzowi skargę na Olliviera i ministerium.

Rzym 7 lipca. Głosowanie nad nieomylnością ma nastąpić w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Londyn 7 lipca. *Times* i *Standard* wyrażają się z powodu kandydatury hiszpańskiej księcia Hohenzollerna, że Anglia z miłości pokoju niemoże tego wyboru pochwalać. Dzienniki spodziewają się, że chwilowe naprężenie sprowadzone tą kandydaturą, uspokoi się niebawem. Zapatrywanie się Prima nie przesądza jeszcze uchwały kortezów.

Londyn 8 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej na interpelacyę względem traktatu z Chinami, oświadczył podsekretarz stanu Otway, iż rząd nie poleca jego ratyfikacyi. Rząd nie otrzymał jeszcze doniesień potwierdzających głoszone wymordowanie Anglików i Francuzów w Pekinie. Bruce oświadcza, iż rząd musi w tym roku cofnąć bil swój o stowarzyszeniach rzemieślniczych.

Florencya 7 lipca. Jenerał Menabrea wyjechał do Paryża, podobno w jakieś misyi. Wyjazd ten łączą ze sprawą tronu hiszpańskiego. Na nowo krąży wieść, iż Francya przyrzekła odwołać wojsko swoje z Rzymu.

Florencya 8 lipca. *Opinione* pisze: Doniesienia z Paryża i Berlina mówią, że w skutku zawikłań mogących się wyrodzić z kandydatury ks. Hohenzollerna, ten oświadczył, iż zezwolenia swego odmawia. (Znaczy to chyba, że książę Antoni wzbrania się dać zezwolenia synowi swemu Leopoldowi, który jest kandydatem. *Red.)*

Madryt 7 lipca. Rząd przesłał nieustającej komisyi kortezów pismo ks. Leopolda Hohenzollerna, w którem tenże oświadcza, iż przyjmie koronę „jeżeli kortezy uchwalą jego kandydaturę".

Oprócz kilku jeszcze miejsc wyborów włościańskich, znany jest już wynik wyborów na sejm z gmin wiejskich i miast oraz Izb handlowych; wymieniamy resztę wiadomych już rezultatów powyżej; pozostają jeszcze wybory z większej własności ziemskiej, które się odbędą we wtorek d. 12 b. m.

W. Abendpost przytacza zaprzeczenie wyraźne urzędowej *Linzer Ztg* o ugodzie rządu z Czechami i o planie obalenia konstytucyi obecnej, jak niemniej o uzbrojeniach, które usiłowano związać ze sprawą hiszpańską.

W *Breslauer Ztg* znajdujemy doniesienie telegraficzne z d. 7 b. m. z Berlina, iż hr. Edmund Taczanowski, skazany został na półtora roku więzienia za zamiar zbrodni stanu. Był to jeden z dowódców powstania z r. 1863, który skazany będąc zaocznie na śmierć przez trybunał spraw politycznych w Berlinie, wrócił niedawno z Paryża i stawił się przed władzami pruskiemi z żądaniem rewizyi procesu. Dzienniki berlińskie zdają dopiero sprawę z pierwszego dnia tego procesu, który trwał dwa dni, a powyżéj zamieszczamy relacyę o początku jego.

Wszyscy oglądają się na Prusy, co one powiedzą w sprawie tronu hiszpańskiego, jako bezpośrednio interesowane. Organ rządu pruskiego *Nordd. allg. Ztg* zachowująca dotąd milczenie, wzięła wreszcie dziś pochop z rospraw ciała prawodawczego francuskiego do odezwania się. Pisze ona z powodu odpowiedzi ministrów francuskich na interpelacyę deputowanego Cochery:

Dla nas odpowiedź p. ministra (spraw zagr.) jest tak niezrozumiałą jak i rezultat tej odpowiedzi. Kiedyśmy pierwszy raz z mowy ks. Gramonta stanowczo dowiedzieli się, że ks. Hohenzollern przyjął propozycyę Prima, dowiadujemy się z tego samego źródła, że we Francyi nieznane są rokowania w tej sprawie, że dalsze rozprawy nie miałyby celu, a jednak mimo tej całej niepewności informacyi swojej, p. minister oświadczył, że rząd francuski nie ścierpi, „aby obce państwo osadzało na tronie hiszpańskim jakiego księcia i zagrażało honorowi i godności Francyi." Również nie rozumiemy, co znaczy wyraz „wojna", którym później p. Ollivier rzucił w ciągu rozpraw. Wojna z kim? czy z ludem hiszpańskim, dla tego, że ten znużony niepewnością, chce mieć króla? Nie rozumiemy takiej wojny, gdyż miałaby ona właśnie ten rezultat, jakiego ks. Gramont uniknąć pragnie: obce państwo rozstrzygałoby o tronie hiszpańskim. Wojna z Niemcami? Tem mniej rozumiemy, gdyż dosyć często i wyraźnie wykazały fakta, z których się składa historya ostatnich lat czterech, że przeobrażenia w Niemczech mają narodowe tylko powody, narodowe tylko cele, a Prusy jako państwo osobne, właśnie przez to utworzenie Związku północnego i zobowiązania, jakie wzięły na siebie na korzyść swoich współzwiązkowych, również dają dowód, że poddają swoje interesa partykularne ruchowi narodowemu.

Na tem kończy organ rządowy berliński odpowiedź swoją na mowy Gramonta i Olliviera i dodaje jeszcze kilka frazesów mających służyć za dowód, iż ministrowie francuscy mniej wojowniczo są usposobieni aniżeli mowy ich pokazują, lecz nie wypada im mówić inaczej przed reprezentacyą kraju.

Urzędowy organ pruski podszywa w tym artykule interes dynastyczny Prus pod interes narodowy niemiecki, wszelako lubo kandydatura księcia obchodzi tylko dwór pruski, w wojnie mogącej stąd wybuchnąć wzięłyby udział całe Niemcy. Główne atoli rozstrzygnięcie leży w Madrycie. Jeżeli kortezy mające się w tym celu zebrać 20go czy 22go bm. oświadczą się przeciw kandydaturze pruskiej, wtedy rzecz skończona w kwestyi tej jako europejskiej. Ale Prim obawia się, aby wraz z tą kandydaturą on sam nie upadł, dla tego wszystkie jego wysilenia będą zmierzać do zjednania ks. Leopoldowi większości w izbie. Głoszą, że Topete oświadczył się przeciw temu księciu i gotów się przechylić na stronę księcia Alfonsa, syna królowej Izabelli.

Wiedeński nasz korespondent nadmienia powyżej o stanowisku Austryi w tej sprawie. Z innych doniesień i z telegramów pokazuje się to tylko, że Austrya przystąpiła do wspólnego dyplomatycznego działania. Usposobienie lepsze w Wiedniu i Paryżu ze względu na sprawę hiszpańską polega właśnie na tem spólnem działaniu; głoszą wprawdzie, że Francya już stara się o zwołanie w tym celu konferencyi, lecz dotąd jest to tylko domysł lubo bardzo naturalny i prawdopodobny.

Hr. Bismark porzucił wreszcie swoje zacisze na Pomorzu i przybył do Berlina. Przyjazd ten jego wśród lata mimo nieobecności króla, świadczy, iż sprawa hiszpańska wymaga ciągłego jego pobytu w stolicy, i że nie wystarcza tu sekretarz stanu.

Sejm belgijski ma być rozwiązany 14go bez poprzedniego zebrania, a nowe wybory rozpisane będą na d. 2 sierpnia.

W parlamencie angielskim rozbierano wielką kwestyę finansową i ekonomiczną: czy oszczędności budżetowe mają być obracane na zmniejszenie długów publicznych, czy na zniżenie opłat; dotychczas bowiem wnioski Gladstona przeprowadzały jedno i drugie, bez systemu stałego. I tym razem nie roztrząśnięto zasady, lecz uchwalono rezolucyę na korzyść spłaty długów.

Dotychczas nie mamy jeszcze żadnych doniesień o pobycie wicekróla Egipskiego w Stambule, oprócz tylko oficyalnych ogłoszeń o przyjęciu, podobnych do tych, jakie bywają przesyłane o podróżach carów lub wielkich książąt rosyjskich. Polityczny cel tych odwiedzin a tem mniej skutek, jeszcze nieznany. Nie wiele tygodni temu przyjazd wicekróla miałby ogromne znaczenie, dziś lubo stosunki się nie zmieniły, mało kto pyta o to: czy wicekról uległ jadąc do Stambułu i czy złożył tam hołd jako wasal, czy też Porta chcąc pokazać światu, iż nie ma już sporu turecko-egipskiego, odejmuje tym odwiedzinom cechę polityczną.

Telegram podany przez *Morning Post* z Tienczyn z 25go z. m. o wymordowaniu d. 21 t. m. chrześcijan a mianowicie Francuzów w Pekinie oraz urzędników konsulatu i poselstwa francuskiego (posada posła nie jest w tej chwili obsadzona) nie potwierdził się dotąd, lecz także nie zaprzeczono mu. Rząd angielski nie ma wiadomości; francuski utrzymuje, że także nie wie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 9 lipca. *Presse* zamieszcza telegram paryski, który donosi, że minister Leboeuf oznajmił Cesarzowi, że armia znajduje się w stanie gotowym do wojny; Cesarz stanąłby na czele wojska przeciw Prusom, a książę Palikao (Montauban) przeciw Hiszpanii. Poseł hiszpański w Paryżu Olozaga odjechał do Madrytu.

Berlin 9 lipca. *Norddeutsche allg. Ztg* dowodzi, że kwestya obsadzenia tronu hiszpańskiego zależy jedynie od kortezów; rządy niemieckie i lud niemiecki nie mają się co wdawać i zachowają się neutralnie.

Paryż 9 lipca. Anglia, Włochy i Austrya oświadczyły w odpowiedzi na zawiadomienie Francyi o kandydaturze hiszpańskiej, że energicznie popierać będą w Berlinie i Madrycie sposob zapatrywania się Francyi; Rosya przemawia dotąd z wielką wstrzymałością; nie ma żadnej skazówki względem postawy Prus. Zaprzeczają tu pogłosce o odwołaniu z Berlina posła francuskiego Benedettego. Urzędownie utrzymują, że smutne wiadomości z Chin nie są jeszcze potwierdzone. *La France* prowadzi polemikę z dziennikami pruskiemi, i mówi, że Prim i Bismark są przywódzcami spisku dyplomatycznego. *Monitor* (nieurzędowy) dowodzi, że Bismark i Prim zmówili się, aby naruszyć pokój europejski, i doradza rządowi, aby się wcale nie wahał, gdyż Europa oddaje nam słuszność. — Na posiedzeniu senatu Brenier i Hubert zapowiedzieli interpelacyę w kwestyi hiszpańskiej. Na prośbę Olliviera rozprawy nad tą interpelacyą odłożono do piątku.

Kursa. Wiedeń 9 lipca, godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 58.90. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·80. — Losy z r. 1860 95·20. — Akcye banku 709. — Akcye kredytowe. 249.70. — Londyn 122·25. — Srebro 119·25. — Dukat —·—. — Lombardy 190·80. — Losy z roku 1864 115.—. — Akcye franco-austr. 104·75. — Napoleony 9·78½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 238·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 203·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 164.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 103·—. — Akcye banku jeneral. 77.—. — Renta w srebrze 66·80. — Oblig. indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113.—. — Akcye anglo.-banku 241·50 Akcye kol. rządow. 358·—. — Akcye kol. siedm. 169.50. — Akcye kol. Rudolfa 162·50. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 206·50. — Tramway 186·—. — Akcye banku budowy 61·—. — Akcye kol. wschod. 93·50. — Akcye kol. Alföld. 169·—. — Akcye banku anglo-węgierskiego 89·—. Usposobienie giełdy: złe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE.

Ogłaszając niniejszem konkurs na posadę Kapelana i Katechety w Zakładzie Towarzystwa Dobroczynności, Rada Ogólna przytacza, iż płaca do tej przywiązana, jest złr. 150, to jest z fundacyi szan. małżonków Józefa i Salomei z Rottermundów Lasockich, złr. 100, a z fundacyi szan. Radzcy Jana Kantego Kaczmarskiego złr. 50 rocznie, tudzież na światło złr. 10 — niemniej emolumenta następujące: mieszkanie dogodne z opałem i usługa bezpłatna, jako też dochód na eksportacyę na cmentarz od każdej osoby zmarłej w Zakładzie po złr. 1, wreszcie pewne stypendya, jakie na Nabożeństwa w kaplicy ubogich odprawić się winne, są przeznaczone. Obowiązki zaś szczegółowe określa instrukcya przepisana w dniu 19 Maja 1869 r. potwierdzona przez Prześwietny Konsystorz jeneralny w Krakowie w dniu 21 Maja 1869 r. do Nru 794, którą w całej osnowie w Biórze Rady Ogólnej odczytać można: tu się tylko streszcza, że jako kapelan Zakładu jest obowiązany odprawiać Msze święte czytane w każdą Niedzielę i Święta uroczyste, tudzież w dniach 19 Marca i 17 Listopada każdorocznie, na przepisane intencye; zaś jako Katecheta Zakładu obowiązany wykładać Sierotom tamże zostującym, trzy razy w tygodniu, w godzinach przedpołudniowych naukę religii.

Termin konkursu niniejszego ustanawia się do dnia 15 Września r. b.— Podania z właściwymi dowodami składane być mają w Biórze Rady Ogólnej pod L. 68 przy ulicy Grodzkiej.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(1178-1-3) Sekretarz: *J. Głębocki.*

DZIENNIK LITERACKI,
pismo wychodzące we Lwowie co tydzień
i
Mrówka,
wielkie illustrowane czasopismo w zeszytach kwartalnych, **wychodzić będą od 1go Lipca pod jedną redakcyą.**

Wszyscy prenumeratorowie otrzymywać będą oba te pisma za złożeniem jednej przedpłaty i z końcem roku otrzymają premium obraz Jana Matejki: **Upadek Polski** albo **Rejtan** w litografowanej kopii, wykonanej w Paryżu w zakładzie p. Lemercier.

Przedpłata wynosi **5 złr. 30 c.** i należy ją nadsyłać *do Administracyi „Mrówki" we Lwowie.* (974-3-6)

Nakładem Wydawnictwa „Mrówki" wychodzi
TOWARZYSZ,
dwu-tygodnik illustrowany, poświęcony przeważnie sprawom gospodarstwa domowego, zawierający obok tego powieści, pamiętniki i t. p.
Przedpłata od 1go Lipca do końca roku wynosi **2 złr. — Pierwsze półrocze już wyczerpane.**

Ogłoszenie konkursu.
Nr. 284

Celem obsadzenia posady Radzcy starszego przy Magistracie Krakowskim, ogłasza się ponownie na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 24 Czerwca r. b. konkurs, po dzień ostatni Sierpnia r. b. trwający.

Ubiegający się o posadę tę, do której płaca złr. 1.800 w. a. jest przywiązaną, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych egzaminów praktycznych dla urzędników administracyjnych przepisanych, nakoniec z wprawy urzędniczej w służbie rządowej lub gminnej nabytej.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu Krakowskiego winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się w końcu, że posada Radcy starszego jest stałą i że urzędnikom Magistratu Krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury według przepisów dla urzędników Państwa wydanych. (1180-1-3)

Kraków dnia 1 Lipca 1870.

Prezydent miasta:
Dr Dietl.

Polka, posiadająca w wysokim stopniu muzykę i śpiew, pragnie się umieścić jako **Nauczycielka** tych 2ch przedmiotów. — Bliższa wiadomość w Biórze ***J. Jędrzejewskiej*** w Krakowie, ulica S. Krzyża N. 419. (1181)

Ostrzeżenie!
Wszelkie na nazwisko *Aleksego Bilińskiego* wystawione weksle i rewersa nie będą przyjęte ani płacone. Niezastosowujący się do tegoż Ostrzeżenia, sam sobie winę przypisze, jeżeli na straty narażonym zostanie. (1147-1-3)

Aleksy Biliński.

„Pracujmy o własnych siłach!"
Odezwa.
Wsparty wiedzą i doświadczeniem, pragnę być pomocny krajowi w urządzaniu gospodarstw, odpowiednio do teraźniejszych stosunków, jak tego zajęcia mamy przykłady u Niemców w zawodzie *prywatnych Wirthschafts-Rathów.*

Życzącym wejść ze mną w stosunki, uwzględnię finansowe położenie kraju, oraz obszar pojedynczych lub zbiorowo wzywających mnie właścicieli ziemskich

Zgłaszania upraszam adresować pod mojem nazwiskiem „Słotwina, poczta Brzesko," lub do Administracyi „Czasu"
(1022-3-5) ***Konstanty Lipowski.***

Ogłoszenie konkursu.
L. 9694

Na skutek postanowienia Rady miasta Krakowa z dnia 2 Czerwca 1870 r., ogłasza się niniejszem Konkurs na posadę **Aktuaryusza**, przy Komisyi ustanowionej do uporządkowania dawnego Archiwum miejskiego, z roczną płacą złr. 600 w. a.

Posada ta jest tymczasowa, nie nadaje prawa do emerytury i z dniem ustania potrzeby zostanie zwiniętą.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swe podania do Rady miasta na ręce Prezydenta miasta
do dnia 1 Sierpnia 1870 r.
i w takowych wykazać: wiek, przebieg życia, znajomość języków tudzież bibliografii, historyi polskiej i dziejów miasta naszego, nakoniec praktyczne uzdolnienie

Kraków dnia 8 Czerwca 1870.
(1001 2-3) Prezydent: **Dietl.**

W Zakładzie wychowawczym
potrzebny jest przeważnie do konwersacyi
rodowity Francuz i rodowity Niemiec
od 1go Września r. b.
Chcący objąć posady, raczą się zgłosić do mego mieszkania przy ulicy Sw. Jana dod L. 299.
(1143-1-3) ***Andr. Józefczyk,***
właściciel Zakładu wychowawczego.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank Hipoteczny
wydaje
we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** (984-5)
począwszy od 20go Października 1869,
ASYGNACYE KASOWE
4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5-procent. wypłacalne w 15 dni po wypowiedzeniu
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu
Dyrekcya.

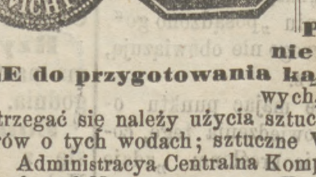


WODY VICHY.
Znane i doświadczone w wielu ciężkich słabościach, okazały zadziwiającą skuteczność. Są one alkaliczne i gazowe. Łatwe do zażycia, rozprowadzane bywają przez cyrkulacyą krwi do wszystkich organów i tkanek ciała, które lekko lub mocniej pobudzają stosownie do potrzeby, przywracają energią, żywotność tkanek ciała i błon śluzowych, a tym sposobem sprawiają ogólne wzmocnienie. (767-4 12)

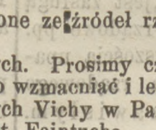
Wody Vichy używają się z pomyślnym skutkiem przeciw zubożeniu krwi, blądaczce, upławom, mozolnemu powrotowi do zdrowia, (źródło Mesdames), w słabościach organów trawienia, zamuleniu wątroby i śledziony. zatwardzeniach wnętrznościowych, tworzeniu się żwiru żółciowego w ciele, przeciw kamieniowi, gastralgiom, dyspepsyom (źródło Grande-Grille i Hopital), przeciw boleściom krzyża, pęcherza, pedogrze, diabetis, (źródło Celestins i Hauterive).

Jest bardzo ważne, aby źródło każde stosowano do właściwych chorób, bo woda z jednego źródła, przepisana specyalnie na jaką słabość, użyta w innej chorobie, może się stać szkodliwą. Prócz tego doświadczenie wykazało, że użycie źródeł zmieniać się powinno stosownie do płci, wieku i konstytucyi, i dla tego niezbędnem jest zasięgać rady lekarzy co do wyboru źródeł.

Wzór kapsułki osadzonej na szyjce każdej butelki Vich.



Fac-simile pastylków Vichy przez rząd kontrolowanych.



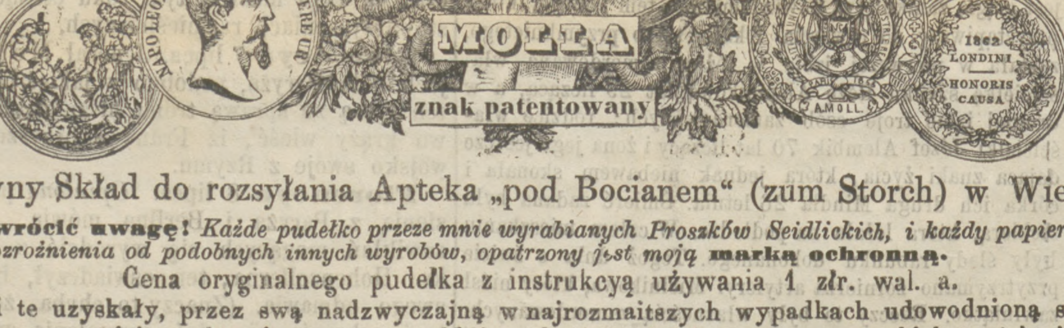
Pastylki ułatwiające trawienie ze soli naturalnej Vichy.

SOLE do przygotowania kąpieli Vichy w domu, wytworzone ze źródeł rządowych, pod nadzorem rządowym.

Wystrzegać się należy użycia sztucznych wód Vichy, zamiast naturalnych. Prosimy czytać autorów o tych wodach; sztuczne Wody Vichy psują żołądek zamiast go wzmacniać i leczyć.

Administracya Centralna Kompanii dzierżawców źródeł mineralnych Vichy w Paryżu. 22 Boulevard Montmartre. — w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego i St. Feintucha,

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonnosci do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1127-15-)

w Krakowie: p. ***D. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasser*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger

w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.

w Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz
„ Stryju p K. Krzyżanowski.

w Suczawie p. E. Botezat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski,
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht,
„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na
Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowéj
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniająca i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Ostrzeżenie.
Ponieważ w życiu mojem żadnych weksłów nie podpisywałem ani żyrowałem, ani też nikogo do podpisania nie upoważniałem, przeto, gdyby jakiekolwiek weksle z moim podpisem okazały się, te za sfałszowane uznaję, a nabywcy ich sami sobie szkodę przypiszą. (1057-2-3)
Ksiądz ***Juliusz Repczyński.***

Ostrzeżenie.
Doszło do mojej wiadomości, że żona moja Anna Kumala, której obecnie sklep wyrobów massarskich moją firmą oznaczony, przy ulicy Szczepańskiej u W. pana Federowicza wynajęty, z obrotem kapitału powierzyłem, wyzyskując dla swych fortelów sprosnych czas mojej słabości, bez porozumienia się ze mną i bez mojego zezwolenia długi na weksle zaciąga lub zaciągać zamyśla, osłaniając się moją realnością w Krakowie przy Długiej ulicy, pod Nr 12/88 położoną, i wyż opisanym sklepem.

Oświadczam niniejszem, że o takich wekslach nic wiedzieć nie chcę; i ostrzegam każdego, by Annie Kumali nikt pieniędzy pod żadnym warunkiem, tem mniej na powyższą realność lub na sklep moją firmą oznaczony przy ulicy Szczepańskiej wynajęty, pożyczać się nie ważył, albowiem w przeciwnym razie osoba w tej pożyczce interesowana skutki wyniknąć mogące sama sobie przypisze.

Kraków d. 7 Lipca 1870 r.
(1145-1-3) ***Franciszek Kumala.***



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 - 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28- 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k. m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (1117-86 100)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „
Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.
Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Fabryka Żaluzyj i Storów drewnianych
J. S. Jürgensa we Lwowie,
wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych: **Żaluzye** taśmowe lakierowane; **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami; **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków; **Antepedia kościelne, Dywany** nad łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p. (955-4-6)

Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie i przyjmują także Handle PP.: ***F. B. Hahn*** **w Krakowie** — ***K. Kopacz*** **w Stanisławowie** — ***A. W. Grott*** **w Sokalu,**

STANISŁAW STRIBERNY,
Fabrykant broni i dostawca tejże dla c. k. armii w Wiedniu.
Skład: Mariahilferstrasse Nr. 9
Własna Fabryka: Hütteldorf pod Wiedniem,
utrzymuje wyborowy Skład wszelkiego rodzaju broni palnych, siecznych i ostrych, przyrządy do polowania i fechtowania, towary siodlarskie, armatury i przybory broni broń z tyłu nabijaną, rewolwery, tercyrole własnego wyrobu po najtańszych cenach fabrycznych. — Szczegółowe cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie.— Zamówienia wedle podania lub rysunku szybko się wypełniają. (973-4-12)

Mam zaszczyt polecić Wysokiej Szlachcie i Szan. PP. Gospodarzom
Skład Machin gospodarczych
CLAYTONA & SHUTTLEWORTH
w Lincolnie i Wiedniu,
również najlepiej urządziłem
Warsztat reparacyj maszyn
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej pod L. 691 2/4.

Na teraźniejszą porę utrzymuję **Kosiarki i Żniwiarki** (pomiędzy temi znajduje się na wystawie Przemyskiej odszczególniona Bickertona), **Grabie, Przetrząsacze do siana, kieratowe Młocarnie, Młynki, Pługi, Brony, Sieczkarnie, Siewniki rzędowe i szerokorzutne Siewniki,** poczęści wyrób oryginalny angielski, poczęści wyrób wiedeński.

Lokomobil i Młockarń parowych dostarczam rychło po cenach oryginalnych. Urządzenia nowych i reparacye uszkodzonych Machin rolniczych wykonywuję z największą troskliwością i będzie mojem staraniem, przez rzetelną i tanią usługę okazać się godnym położonego we mnie zaufania. (1055-1-5)

Lwow w Lipcu 1870 r. ***JAN WICHERA.***

FRYDERYK GRIESS młodszy,
Siodlarz, Rymarz, Fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (1124-14-24)
siodeł, musztuków, homont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów stangretowych, koców na konie, potrzeb stajennych i t. p.
rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po możebnie **najniższych cenach.** — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 9 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91
Bankn. pol. 100 złr.	444	441½
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	153
Talary pr. za 100 tal.	180	179
Bankn. pr. za 100 złr.	84	83½
Srebro nowe austr.	119	118½
Dukat ważny	5 85	5 75
Napoleon d'or	9 80	9 72
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½ gal. listy zas. bez k.	76¼	75¾
5% „ „ „ „ „	84½	83¼
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	240	237
„ L. Cz. z całą wpł.	205	203
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 8 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 75	59 65
5% „ „ „ sreb.	68 40	68 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 50	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 30	79 80
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	74 50	74 —
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	109 50	190 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 30
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	130 –	129 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	96 20	96 —
„ „ „ 1864	115 75	115 50
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	156 50	156 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	28 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 –
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
Zakładu kredytow.	254 —	253 90
Żeglugi par. na Dun.	568 –	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	368 —	365 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	207 50	206 50
„ Pardubickiej	175 —	174 —
„ południowej	195 —	194 80
„ Galicyjskiej	242 50	241 50
„ Czerniowieckiej	205 —	204 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166¾ —	165 50
Akc. kol. Alf. finmań.	171 —	170 50
„ „ Kosz.-Bogum.	61 50	61 —
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	233 —	232 —
„ „ Wschod. węg.	95 25	94 75
Akcye Bank. ang. au.	251 —	250 —
„ „ angl. węg.	91 —	91 —
„ Zakł. kred. węg.	82 50	81 50
„ banku frank. austr	109 75	109 25
„ „ węgierskiego	69 —	67 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	103 50	102 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 50	105 —
„ dla obrot. ogól.	113 —	112 —
„ Tow. han. pł. leś.	37 50	36 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 50	94 —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 30	92 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 20	92 80
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 81	5 81
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 76	9 75
Fryderyki	10 15	10 05
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suwereny angielskie	12 15	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	118 65	118 35
Srebro, kupony	118 75	118 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80	1 79
Lwów 7 lipca.		
Dukat holenderski	5 75	5 68
„ cesarski	5 79	5 72
Półimperyał rosyjski	10 6	9 86
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53¾	1 53
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ 4%	76 80	75 40
Listy zast. banku hip.	90 75	90 40
Obligi indem. b. kup.	75 10	74 65
Akcye kol. gal. b. kup,	229 —	236 —
„ „ lwow.-czer.	206 —	204 50
Akcye Banku hip. gal.	101 —	99 —
Warsz. 7 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 35	90 85
„ „ 2 ser. „	90 85	90 60
kupon „	— —	— 15 5/9
Listy zastawne nowe	91 83	91 —
kupony	— —	— 19 4/9
Listy likwidac. „	75 10	74 90
kupon „	— —	— 40
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz byd. „	73 50	— –
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynands według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* **Rządzca Drukarni:** *Józef Łakociński.*